

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

Rok XVII Nr 3 (306)

Marzec 2000



Z nauczania Jana Pawła II w Polsce '99 (8)

Skarb wiary, nadziei i miłości musi być chroniony

Trzeba, abyśmy postawili sobie pytanie: Co nasze pokolenie zrobiło z tym wielkim dziedzictwem? Czy Lud Boży tego Kościoła nadal żyje tradycją apostołów, misją proroków i krwią męczenników? Trzeba, abyśmy na te pytania dali odpowiedź. Trzeba według niej układać przyszłość, aby się nie okazało, że skarb wiary, nadziei i miłości, który nasi ojcowie ustrzegli w zmaganiach i nam przekazali, to pokolenie zatraci uśpione, już nie jak w „Weselu” Wyspiańskiego, snem wolności, ale wolnością samą. Spoczywa na nas wielka odpowiedzialność — za rozwój wiary, za zbawienie współczesnego człowieka i za losy Kościoła w nowym tysiącleciu. Dlatego za świętym Pawłem proszę was, bracia i siostry: zdrowe zasady miejcie za wzorzec w wierze i miłości w Chrystusie Jezusie. Dobrego depozytu strzeżcie z pomocą Ducha Świętego, który w was mieszka (por. 2 Tm 1, 13-14). Wnieście go w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa z dumą i pokorą świadków. Zwracając wzrok ku sanktuarium w Łagiewnikach mówię wam: przekazcie przyszłym pokoleniom orędzie Bożego miłosierdzia, które upodobało sobie to miasto, aby objawić się światu. U końca dwudziestego wieku świat zdaje się potrzebować tego orędzia bardziej niż kiedykolwiek. Nieście je w nowe czasy jako zaczyn nadziei i rękojmię zbawienia.

Kraków, 15 czerwca

Świat jest miłowany przez Boga i będzie miłowany do końca

Przebite na krzyżu i otwarte Serce Syna Bożego świadczy dogłębnie i w sposób definitywny o Bożej miłości. Święty Bonawentura napisze: *Pan Bóg dozwolił, iż jeden z żołnierzy, uderzając włócznią, otworzył najświętszy bok. Popyłynęła zeń krew i woda, stając się zapłatą naszego zbawienia* (Liturgia Godzin, t. II, s. 519). Stajemy z drżącym sercem i w pokorze przed wielką tajemnicą Boga, który jest miłością. Pragniemy dzisiaj tu, w Gliwicach, wyrazić Mu nasze uwielbienie i zarazem wielką wdzięczność.

Gliwice, 15 czerwca

Bóg jest miłością (1J 4,16)

Te słowa Świętego Jana Ewangelisty stanowią temat przewodni papieskiej pielgrzymki do Polski. W przeddzień Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 trzeba, aby ta radosna i przejmująca zarazem nowina o miłującym Bogu została światu ponownie ukazana. Bóg jest rzeczywistością, która wymyka się naszej zdolności wyczerpującego zrozumienia. Dlatego, że jest Bogiem, nie zdołamy Jego nieskończoności objąć naszym rozumem, ani zamknąć w ciasnych ludzkich wymiarach. To On nas ocenia, rządzi nami, prowadzi nas i rozumie, choćbyśmy nie byli tego świadomi. Ale ten nieosiągalny w swojej istocie Bóg stał się bliski człowiekowi poprzez swoją ojcowską miłość. Prawda o Bogu, który jest miłością, stanowi jakby syntezę i równocześnie szczyt wszystkiego, co Bóg nam objawił o sobie, co nam powiedział przez Proroków i przez Chrystusa o tym, kim jest.

Gliwice, 15 czerwca

Miłość ukryta w tajemnicy stworzenia

Tę miłość objawiał na różne sposoby. Najpierw w tajemnicy stworzenia. Stworzenie jest dziełem Bożej wszechmocy, kierowanej mądrością i miłością. *Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość* — powie Bóg do Izraela ustami proroka Jeremiasza (31,3). Bóg umiłował świat, który

stworzył, a w nim umiłował ponad wszystko człowieka. A nawet wtedy, gdy człowiek sprzeniewierzył się tej pierwotnej miłości, Bóg nie przestał go kochać i podźwignął z upadku, bo jest Ojcem, bo jest Miłością. Bóg objawił swą miłość w sposób ostateczny i najdoskonalszy w Chrystusie — w Jego krzyżu i w Jego zmartwychwstaniu. Święty Paweł powie: *Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia* (Ef 2, 4-5). W tegorocznym Orędziu do młodych napisałem: *Ojciec was miłuje*. Ta wspaniała wiadomość zostaje złożona w sercu człowieka wierzącego, który jak ukochany uczeń Jezusa, kładzie głowę na piersi Nauczyciela i słucha Jego zwierzeń: *Kto (...) Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie* (J 14,21). *Ojciec was miłuje* — te słowa Pana Jezusa stanowią samo centrum Ewangelii. Równocześnie nikt jak Chrystus nie uwydatnia tego, że ta miłość jest wymagająca: *stawszysię postusznymi aż do śmierci* (Flp 2,8) najdoskonalej pouczył, że oczekuje ona ludzkiej odpowiedzi. Domaga się wierności przykazaniom i powołaniu, jakie człowiek otrzymał od Boga.

Gliwice, 15 czerwca

Żyć w świetle Ojcowskiej miłości

Człowiek jest jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego (por. „*Gaudium et spes*”, 24). Powołany został do uczestnictwa w życiu Bożym, powołany do pełni łaski i prawdy. Swoją wielkość, wierność i godność swego człowieczeństwa odnajduje w tym właśnie powołaniu. Niech Bóg, który jest miłością, będzie światłem waszego życia na dzisiaj i na czasy, które nadchodzą. Niech będzie światłem dla całej naszej Ojczyzny. Budujcie przyszłość godną człowieka i jego powołania.

Gliwice, 15 czerwca

Świętość potrzebuje świadectwa

Jeżeli dziś mówimy o świętości, o jej pragnieniu i zdobywaniu, to trzeba pytać, w jaki sposób tworzyć właśnie takie środowiska, które sprzyjałyby dążeniu do niej. Co zrobić, aby dom rodzinny szkoła, zakład pracy, biuro, wioski i miasta, w końcu cały kraj stawał się mieszkaniem ludzi świętych, którzy oddziałują dobrocią, wiernością nauczyciela Chrystusa, świadectwem codziennego życia, sprawiając duchowy wzrost każdego człowieka? Święta Kinga i wszyscy święci i błogosławieni XIII wieku dają odpowiedź: potrzeba świadectwa. Potrzeba odwagi, aby nie stawiać pod korcem światła swej wiary. Potrzeba wreszcie, aby w sercach ludzi wierzących zagościło to pragnienie świętości, które kształtuje nie tylko prywatne życie, ale wpływa na kształt całych społeczności.

Stary Sącz, 16 czerwca

Nie lękajcie się być świętymi!

Wraz z Patronką (św. Kingą — przyp. red.) tej ziemi proszę wszystkich moich Rodaków: niech polska rodzina dochowa wiary Chrystusowi! Trwajcie mocno przy Chrystusie, aby On trwał w was! Nie pozwólcie, aby w waszych sercach, w sercach ojców i matek, synów i córek zgasło światło Jego świętości. Niech blask tego światła kształtuje przyszłe pokolenia świętych, na chwałę imienia Bożego! *Tertio millennio adveniente*. Bracia i siostry, nie lękajcie się chcieć świętości! Nie lękajcie się być świętymi! Uczyńcie kończący się wiek i nowe tysiąclecie erą ludzi świętych!

Stary Sącz, 16 czerwca



fot. A. Niedźwiecki

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XVII Nr 3 (306)
Marzec 2000

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Grzegorz Sokołowski

Sekretarz redakcji
s. Maria Bernarda Mikołajuk CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, nie zwraca też materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- | | |
|---------------------|---|
| 2 | Kalendarz liturgiczny – marzec 2000 |
| 2 | Droga Krzyżowa
<i>ks. Jerzy Popiełuszko</i> |
| 3 | Czy Bóg nas ogranicza?
<i>Paweł i Monika Gurgul</i> |
| 4 | Wypowiedziane przebaczenie
<i>Małgorzata Such</i> |
| 4 | I.N.R.I.
<i>ks. Tomasz Hergesel, Danuta Kryszczuk</i> |
| 6 | Dwa wieczniki
<i>kard. Franciszek Macharski</i> |
| 8 | Dlaczego „nie” klonowaniu ludzi?
<i>ks. Tadeusz Reroń</i> |
| 10 | Przyjmiemy to dziecko z radością
<i>Z Grażyną Ładyżyńską i ks. Stanisławem Paszkowskim rozmawia Paweł Fafara</i> |
| 11 | Rodzina
<i>Stanisława Baczyńska-Schickowa</i> |
| 12 | Talent kobiecości
<i>ks. Robert Begierski</i> |
| 14 | Nie pozwólmy sobą manipulować
<i>Rafał Kowalski</i> |
| 15 | Czym jest krzyż?
<i>Marek Marczewski</i> |
| 16 | Kardynał Jerzy Kopp
a polskie misje redemptorystów
<i>o. Kazimierz Plebanek C. SS. R.</i> |
| 18 | Dzieci szkolne dymkują
<i>s. Jadwiga Cyman CSSE</i> |
| 19 | Kanonik ze Złotego Stoku
<i>Krzysztof Odzimek</i> |
| 20 | Legendy dolnośląskie
Kamienny mnich
<i>Szymon Wojtasik</i> |
| 21 | „Okruszek” |
| 24 | Krzyżówka |
| okł. II
okł. III | Z nauczania papieża Jana Pawła II
w Polsce '99 |
| okł. IV | Kościół pw. Podwyższenia Krzyża św.
w Nowej Rudzie
<i>Fot. R. Proszek</i> |



KALENDARZ LITURGICZNY

Marzec 2000

1	Śr	1 P 1,18-25; Mk 10,32-45
2	Cz	1 P 2,2-5.9-12; Mk 10,46-52 <i>*Dziś: I czwartek miesiąca</i>
3	Pt	1 P 4,7-13; Mk 11,11-25 <i>*Dziś: I piątek miesiąca</i>
4	So	ŚW. KAZIMIERZA, KRÓLEWICZA – ŚWIĘTO Syr 51,13-20; Łk 12,35-40 <i>*Dziś: I sobota miesiąca</i>
5	N	9. NIEDZIELA ZWYKŁA Pwt 5,12-15; 2 Kor 4,6-11; Mk 2,23-3,6
6	Pn	2 P 1,1-7; Mk 12,1-12
7	Wt	2 P 3,12-15a.17-18; Mk 12,13-17
8	Śr	Środa Popielcowa Jl 2,12-18; 2 Kor 5,20-6,3; Mt 6,1-6.16-18 <i>*Dziś: Post ścisły. Poświęcenie i posypanie głów popiołem</i> Kwartalny Dzień Modlitw o ducha pokuty <i>*Dziś: Św. Jana Bożego, zak – Patrona szpitali, chorych, pielęgniarzy, służby zdrowia i księgarzy</i>
9	Cz	Św. Franciszki Rzymianki, zak – wspmn. doz. Pwt 30,15-20; Łk 9,22-25 <i>*Dziś: Św. Dominka Savio – Patrona ministrantów</i>
10	Pt	Iz 58,1-9; Mt 9,14-19 <i>*Dziś: Kwartalny Dzień Modlitw o ducha pokuty</i>
11	So	Iz 58,9b-14; Łk 5,27-32 <i>*Dziś: Kwartalny Dzień Modlitw o ducha pokuty</i>
12	N	1. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU Rdz 9,8-1; 1P 3,18-22; Mk 1,12-15
13	Pn	Kpł 19,1-2.11-18; Mt 25,3-46
14	Wt	Iz 55,10-11; Mt 6,7-15
15	Śr	Jon 3,1-10; Łk 11,29-32 <i>*Dziś: Św. Klemensa Dworzaka, kapł – Patrona kelnerów i piekarzy</i> Św. Ludwika de Marillac, wdowy – Patronki służby socjalnej
16	Cz	Est (Wlg) 14,1.3-5.12-14; Mt 7,7-12
17	Pt	Św. Patryka, bpa – wspomn. doz. — Patrona fryzjerów, kowali, górników, upadłych na duchu Ez 18,21-28; Mt 5,20-26 <i>*Dziś: Św. Gertrudy, zak — Patronki pielgrzymów, podróżujących, ogrodników, szpitali</i>
18	So	Św. Cyryla Jerozolimskiego, bpa i dK – wspomn. doz. Pwt 26,16-19; Mt 5,43-48
19	N	2. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU Rdz 22,1-2.9-13.15-18; Rz 8,31b-34; Mk 9,2-10
20	Pn	ŚW. JÓZEFA, OBLUBIEŃCA NMP – UROCZYSTOŚĆ. — Patrona Kościoła, cieśli i dobrej śmierci 2 Sm 7,4-5a.12-14a.16; Rz 4,13.16-18.22; Mt 1,16.18-21.24a. <i>*Dziś: ✠ Jubileusz rzemieślników (Rz)</i>
21	Wt	Iz 1,10.16-20; Mt 23,1-12
22	Śr	Jr 18,18-20; Mt 20,17-28
23	Cz	Św. Turybiusza z Mongrovejo, bpa – wspomn. doz. Jr 17,5-10; Łk 16,19-31 <i>*Dziś: Św. Katarzyny Szwedzkiej — Patronki ludzi dotkniętych niepowodzeniami</i>
24	Pt	Rdz 37,3-4.12-13a.17b-28; Mt 21,33-43.45-46
25	So	ZWIASTOWANIE PAŃSKIE — UROCZYSTOŚĆ Iz 7,10-14; Hbr 10,4-10; Łk 1,26-38 <i>*Dziś: ✠ Centralne uroczystości celebracji tajemnicy Wcielenia Syna Bożego</i> ✠ Dzień Obrony Życia ✠ Uwielbienie i dziękczynienie za dar nowej organizacji Kościoła w Polsce Centralne uroczystości ekumeniczne w Białymstoku (O)
26	N	3. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU Wj 20,1-17; 1 Kor 1,22-25; J 2,13-25
27	Pn	2 Krl 5,1-15a; Łk 4,24-30
28	Wt	Dn 3,25.34-43; Mt 18,21-35
29	Śr	Pwt 4,1.5-9; Mt 5,17-19
30	Cz	Jr 7,23-28; Łk 11,14-23
31	Pt	Oz 14,2-10; Mk 12,28b-34

Uwaga:

Obchody Wielkiego Jubileuszu (Rz - wg Kalendarza Rzymskiego, O - ogólnopolskie, A - archidiecezjalne)

DROGA KRZYŻOWA

KS. JERZY POPIELUSZKO

Życie nasze jest drogą krzyżową. Ledwie narodzimy się, a już umieramy. Jesteśmy coraz bliżej śmierci. Idziemy od jednego zmartwienia do drugiego, upadamy, Podnosimy się. Spotykamy ludzi, którzy nam pomagają: Szymonów z Cyreny, ale też i Tych, którzy nas smagają złością, językiem, obmową, krzywdą. Czasami jest to ktoś najbliższy w domu, w pracy i wtedy najbardziej boli. Pójdźmy drogą krzyżową za Tym, który wziął na swoje barki cierpienia, bóle i krzywdy wszystkich ludzi.

I. WYROK

Przyszedł na świat, aby ludzi pojednać z Bogiem. Przyszedł dobrze czyniąc. Uzdrawiał, nauczał, wskrzeszał, pochylał się nad człowiekiem. Ale ludzie Go nie przyjęli, bo wytykał ich obłudę, fałsz i zakłamanie.

II. KRZYŻ NA RAMIONACH JEZUSA

W życiu często spotykamy krzyż. Mamy prawo usuwać cierpienie, ale nie wolno nam zapominać o jego wartości. Przyjmując krzyż pomagamy Chrystusowi zbawiać świat. „Zbawienie przyszło przez krzyż...”

III. UPADEK

Jezus cierpi po ludzku, jak człowiek. Ciężar przewyższa Jego siły. Ale nasze upadki, grzechy nie mogą nas pognębić, bo ludzką rzeczą jest upaść, zgrzeszyć, natomiast rzeczą szatańską jest trwanie w upadku.

IV. SPOTKANIE Z MATKĄ

Każdy człowiek miał lub ma matkę. Matce nie wolno opuścić swojego dziecka ani o nim zapomnieć. Przy krzyżu spotkały się dwie największe miłości, prawdziwej matki i prawdziwego Syna.

V. POMOC SZYMONA Z CYRENY

Nie znalazł się nikt, aby dobrowolnie pomóc swemu Bogu. Zabrakło tych,

których Jezus nauczał, wskrzeszał z martwych, uzdrawiał. A przecież uczył: „Wszystko, co uczynicie jednemu z braci moich najmniejszych, Mnie uczynicie”.

VI. WERONIKA

Ta kobieta wykazała wielką odwagę, gdy przyznała się do życzliwości jaką żywiła do Chrystusa. Dzisiaj przyznanie się w pracy czy środowisku do Chrystusa wymaga często więcej odwagi, niż przepychanie się między złoczyńcami.



ks. Jerzy Popiełuszko

VII. DRUGI UPADEK

Chrystus powstał sam. Człowiek tymczasem potrzebuje drugiego człowieka, aby na zawsze nie pozostać w upadku. Mogę pomóc, gdy wyciągam rękę, wypowiadam życzliwe słowo. Nikt nie żyje sam, nikt nie jest samotną wyspą.

VIII. SPOTKANIE Z NIEWIASTAMI

Na drodze znieważonego Boga stanął człowiek który chciał (Bogu) wynagrodzić. Jezus zawsze przechodzi przez świat. Żyje w Kościele, utożsamia się z wierzącymi. Stykając się z cierpieniem czy bólem człowieka widzimy cier-

piącego Jezusa. On nas uczy wrażliwości na ludzką niedolę. Zaprasza do współudziału w swej ofiarnej miłości.

IX. TRZECI UPADEK

Zbliża się granica możliwości człowieka. To jest już konanie. Jezus stał się strzępem człowieka rzuconego na drogę, człowieka maltretowanego, dla którego śmierć jest niemal wyzwoleniem. A jednak wstaje, by dojść do celu.

X. JEZUS OBNAŻONY Z SZAT

Koniec Jego drogi. Teraz czekał ostatni już etap: śmierć. Zdarli szaty przywarte do ran, otoczyli Go kołem, przyglądali Mu się i drwili z Jego słabości.

XI. PRZYBICIE DO KRZYŻA

Był w historii dzień, w którym o godzinie trzeciej człowiek podniósł rękę, aby zadać śmierć swemu Bogu. Ewangelia mówi: „A była godzina trzecia, gdy Go ukrzyżowali”.

XII. JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

Śmierć. Spotykamy się z nią na co dzień. Ty, Jezu, gdy umierałeś, oddałeś się w ręce Ojca, a przez to oddałeś Bogu nas, byśmy z nadzieją mogli żyć i umierać, ufając, że Ty i nasi najbliżsi, którzy odeszli przed nami, już nas oczekujecie.

XIII. JEZUS W RAMIONACH SWEJ MATKI

Na to, że teraz trzyma martwego Syna w swoich ramionach, zgodziła się kiedyś, gdy powiedziała: „Oto ja służebnica”. Wybrała los matki najniezwyklejszej i zarazem najszczęśliwszej.

XIV. ZŁOŻENIE DO GROBU

Grób Chrystusa to zwycięstwo. Pamiętajmy jednak, że i nasz grób to podobne rozpoczęcie innego życia, życia w wieczności, w domu Ojca. W dzień ostateczny powstaniami jak Chrystus. On bowiem powiedział, kto wierzy we mnie, choćby i umarł żyć będzie. A my przecież wierzymy...

W dniu Zesłania Ducha Świętego zostało zawarte nowe przymierze przez Jezusa z Nowym Ludem Bożym, z Kościołem. Zostało ono wysłużone przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Od tej chwili słowa i czyny Jezusa Chrystusa przeszły w instytucję Kościoła, pozostały w jego liturgii i w Urzędzie Nauczycielskim. Kościół to Chrystus i odkupieni przez Niego ludzie. Boska i ludzka instytucja, widzialna i niewidzialna, zmienna i niezmienna, duchowa i materialna.

Wielki Post jest czasem pokuty i nawrócenia. Bardzo istotne jest, by chrześcijanin zastanawiał się nad swoim życiem. Bóg działa w naszym życiu poprzez fakty i różne doświadczenia — także te doświadczenia, których sensu nie rozumiemy od razu. Grzech jest jednym z tych ważnych doświadczeń. Kto nie doświadczył grzechu, nie doświadczy też i łaski, bo Jezus nie przyszedł na ziemię by doskonalić doskonałych już ludzi, ale po to, by zbawiać grzeszników. Św. Jan w swoim pierwszym liście pisze: *Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas*

czył ludziom w ich umysł. Kiedy Ewa w to uwierzyła, owoc wydał jej się dobry i jadła go. Tak samo jak człowiek współczesny spożywa wyglądające atrakcyjnie zakazane owoce, których w dzisiejszych czasach jest pod dostatkiem. Bo niby dlaczego młodzi ludzie nie mogą zamieszkać razem przed ślubem, jeśli się kochają? Dlaczego Bóg i Kościół ich w ten sposób ogranicza? Dlaczego Kościół nie pozwala na rozwody, dlaczego złem są środki antykoncepcyjne? To przecież nas ogranicza, nie pozwala nam być szczęśliwymi. Dlaczego złem jest pogoń za pieniędzmi? Przecież

Czy Bóg nas ogranicza?

PAWEŁ I MONIKA GURGUL

prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki (1 J 1,8-10). Te słowa mogą być naszym mottem na trwający już Wielki Post.

Dzisiaj jednak chcemy rozważać sytuację grzechu Adama i Ewy. Może przyzwyczailiśmy się już do tego czytania i nie zastanawiamy się nad jego sensem. Może słyszeliśmy już opowieść o ogrodzie rajskim tyle razy, że wydaje nam się, że znamy to już na pamięć. Ta opowieść jest jednak bardzo ważna dla każdego chrześcijanina. Mówi o mechanizmie grzechu. Mówi prawdę o człowieku, którego natura pozostała taka sama od wieku mimo postępu cywilizacji.

Przypomnijmy sobie tę sytuację. Adam i Ewa, stworzeni niedawno przez Boga zostali umieszczeni w ogrodzie Eden. Mieli tam wszystko, czego potrzebowali do życia. Jednej tylko rzeczy zabronił im Bóg. Nie wolno im było spożywać owoców z drzewa poznania dobra i zła. Ze wszystkich innych owoców ogrodu Eden mogli korzystać bez ograniczeń. Gdy przyszedł do nich wąż pojawiło się pierwsze kłamstwo. Otóż wąż zadając pierwsze pytanie: *Czy rzeczywiście Bóg powiedział Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu* zasiał niepokój w sercu ludzi. Wąż dobrze wiedział, że Adamowi i Ewie zabronione było spożywanie owoców tylko z jednego drzewa. On się nie przejęczył. On sugeruje ludziom, że ten mały w gruncie rzeczy zakaz ogranicza ludzi w sposób całkowity. Pierwsi rodzice uwierzyli, że Bóg ich nie kocha. To jest kłamstwo pierwotne, które demon wsą-

człowiek ciężko pracuje i należy mu się godziwy wypoczynek. A wypoczynek kosztuje. Podobnie jak kosztuje wykształcenie dzieci.

Nie chcemy w tym artykule odpowiadać akurat na te pytania, dlaczego te rzeczy są złe. Chcemy pokazać mechanizm, który nas zwodzi. Człowiek uwierzył demonowi, że Bóg zabraniając mu pewnych rzeczy, nie chce jego szczęścia. Motorem grzechu jest egoizm człowieka.

Spójrzmy jednak na tę sytuację inaczej. Być może nie rozumiemy, dlaczego Bóg zakazuje Adamowi i Ewie jedzenia owoców z drzewa. Przecież stworzył ich wolnymi. Ale kiedy rodzice zabraniają dziecku zbliżać się do gorącego garnka na kuchence, to nie czynią tego, by to dziecko ograniczać, lecz robią to dla dobra tego dziecka. Robią to z miłości do niego. Podobnie Bóg, który zabrania człowiekowi robić rzeczy dla niego niebezpieczne (bo grzech jest niebezpieczny), nie robi tego, by człowieka ograniczać, ale z miłości do niego. Bóg wie naprawdę najlepiej, co jest dla człowieka dobre, tylko człowiek w to nie wierzy. Rodzice, którzy naprawdę kochają swoje dzieci nie pozwalają im na wszystko. Przeciwnie, potrafią je również karcić, czyniąc to z miłości i dla dobra dzieci. A przecież Bóg kocha człowieka o wiele bardziej, niż rodzice kochają swoje dzieci. Naprawdę nie zabrania nam niczego, co byłoby dla nas dobre. Przykazania nie są ograniczeniem. Są dla człowieka pomocą. Tak samo jak rodzicielskie zakazy i tak samo jak znaki drogowe, które przecież też w pewien sposób ograniczają każdego kierowcę.

Wypowiedziane przebaczenie

MAŁGORZATA SUCH

Osamotnienie w cierpieniu, dramat drogi, którą Chrystus przeszedł niosąc krzyż, kończy się na Golgocie — Górze czaszki. Wydarzenie to naznaczone zostało słowami Jezusa, które wypowiedział jako ostatnie w swym ziemskim życiu. W chwilę przed śmiercią niezwykle wyraźnie ujawniona została jedność między osobą Jezusa i jego misją. Słowa Chrystusa odsłoniły tajemnicę krzyża, tzn. jego sens, cel i skutek.

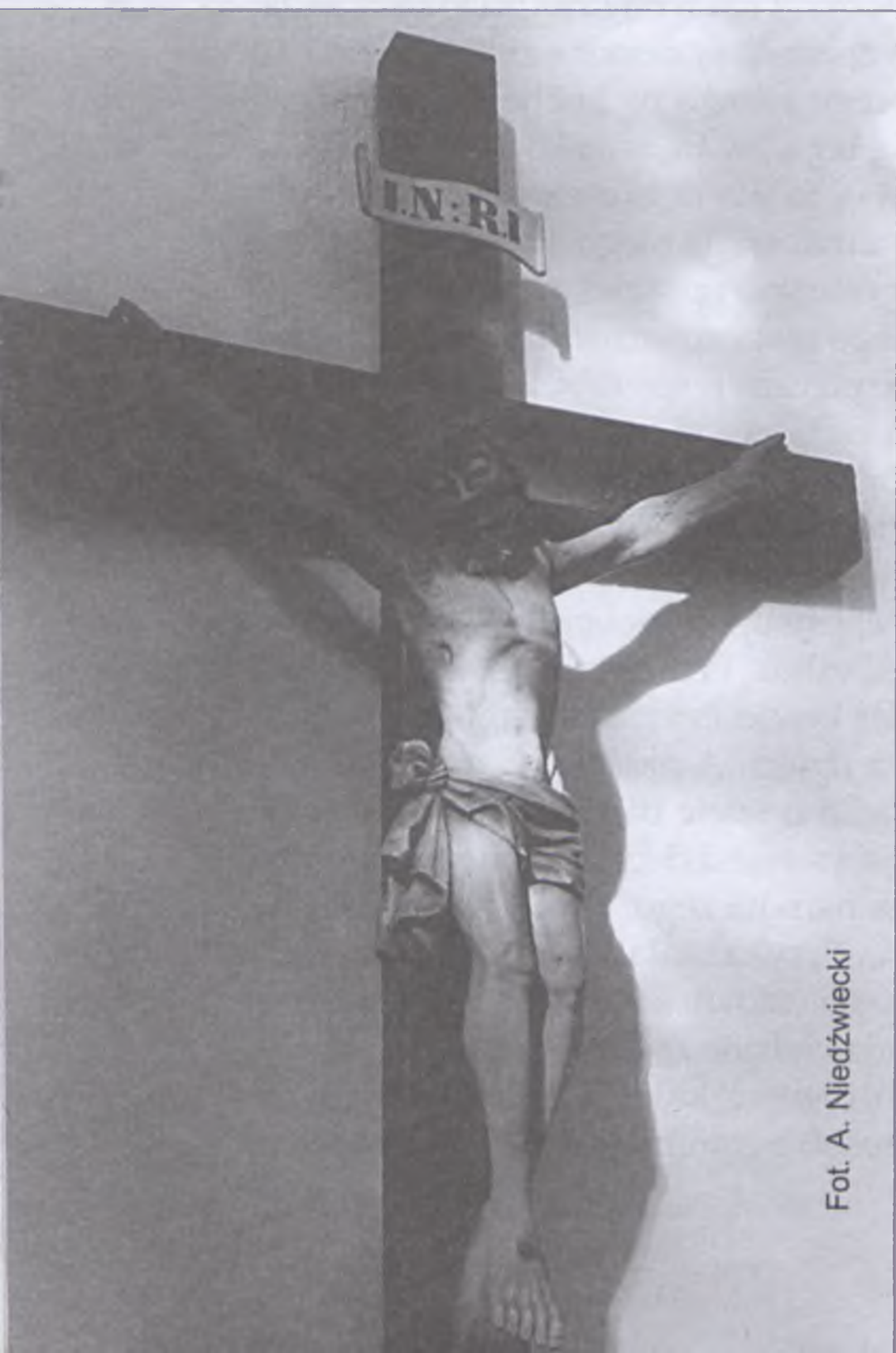
Ewangelisci przekazali ostatnie słowa Jezusa, każdy zgodnie ze swoją ideą teologiczną. Szczególny wydzźwięk mają słowa spisane przez św. Łukasza. Hans Urs von Balthasar pisał, że są one niejako *przekładem na ludzką mowę tego, co Słowo Boże przez swe cierpienie istotowo sprawia i zamyśla*. Św. Łukasz ukazuje Jezusa szczególnie jako tego, który jest Zbawicielem wszystkich ludzi, Zbawicielem miłosiernym. Toteż naczelnym przesłaniem „słów krzyża” jest przebaczenie. Jezus Chrystus, który jest pełnią niewypowiedzianego miłosierdzia Bożego, wypowiada słowa przebaczenia.

Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią (Łk 23, 34). Konający w bólu Bóg — Człowiek przebacza swoim oprawcom. Jest to wielkie świadectwo bezgranicznej miłości do człowieka, która nie pomija nawet nieprzyjaciół. Jezus obdarza miłością także tych, którzy nie poznali i nie uwierzyli, że jest On Mesjaszem, Zbawicielem.

Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju (Łk 23, 43). Łotr, którego nazywa się Dobrym, w obliczu swojej śmierci i śmierci Jezusa wyznaje wiarę w Jego niewinność oraz wyraża skruchę za popełnione grzechy. Nie wstydzi się okazać swojej skruchy, pragnie tylko przebaczenia. Łotr wierzy, że Jezus jest Królem, gdyż prosi o przyjęcie go do królestwa niebieskiego. Jezus natychmiast reaguje i obiecuje mu, że razem z Nim będzie w raju. Warunkiem doświadczenia przebaczenia jest to, aby go pragnąć, co okazuje się przez wyznanie swej winy. Ten fakt rozmowy Jezusa z łotrem odsłania odkupieńczy cel śmierci Jezusa, który *w swoim ciełe poniósł nasze grzechy na drzewo* (1P 2,24), abyśmy zostali uzdrowieni i żyli dla sprawiedliwości.

Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. (Łk 23, 46). Uważa się, że słowa te zostały wypowiedziane przed samą śmiercią Jezusa. Po słowach przebaczenia Jezus zwraca się bezpośrednio do Boga. Zawołanie to jest wyrazem doskonałej ufności i miłości Syna Bożego względem swego Ojca oraz potwierdzeniem, że całe Jego życie i śmierć są wypełnieniem zbawczego zamiaru Boga względem wszystkich ludzi.

Krzyż Jezusa — wypowiedziane do nas przebaczenie jest przebaczeniem, które także my winniśmy podjąć z całym jego radykalizmem. Czas Wielkiego Postu może być czasem obudzenia się, czasem, w którym spojrzymy na krzyż Chrystusa i zadrżymy z przejęcia, że to nie swoją mocą, ale mocą Chrystusa możemy przebaczać.



Fot. A. Niedźwiecki

W Wigilię Jan Paweł II symbolicznie otworzył Drzwi Święte w Bazylice św. Piotra. Rozpoczął się Wielki Jubileusz — obchody dwutysięcznej rocznicy narodzenia Jezusa. Potrwać one do 6 stycznia 2001 r., a ich centrum, jak od siedmiu wieków będzie Rzym.

Jednym z filarów Roku Świętego jest pielgrzymka do świętych miejsc. Aby uzyskać odpust w ramach Roku Świętego należy odwiedzić cztery bazyliki patriarchalne: Bazylikę św. Piotra w Watykanie, Bazylikę św. Jana na Lateranie, Bazylikę Matki Boskiej Większej i Bazylikę św. Pawła za Murami.

Pozostałe miejsca uzyskania odpustu, wyznaczone specjalnie na Wielki Jubileusz to: Bazylika św. Wawrzyńca za Murami, Sanktuarium Bożej Miłości, Katakumby i Bazylika Świętego Krzyża Jerozolimskiego (S. Croce).

Została ona ufundowana przez św. Helenę, która złożyła w niej przywiezione z Jerozolimy relikwie Męki Pańskiej: ciernie z korony cierniowej, trzy fragmenty krzyża, tablicę z inskrypcją I.N.R.I. przybitą do niego na rozkaz Piłata i jeden z gwoździ, którymi przybito Chrystusa do krzyża.

Losy tablicy z inskrypcją I.N.R.I., co w języku łacińskim oznacza „Jezus Nazarejski, Król Żydowski” (J 19,19-20) opisuje w swej najnowszej książce „Die Jesus-Tafel. Die Entdeckung der Kreuz-Inschrift” Michael Heseman.

Autor jest historykiem, antropologiem kultury i redaktorem naczelnym magazynu „2000”. Swoje studia dotyczące badania autentyczności I.N.R.I. zaprezentował on papieżowi Janowi Pawłowi II.

Jerozolima w Rzymie

Jeden z fresków kaplicy św. Heleny w Bazylice S. Croce przedstawia scenę odnalezienia relikwii krzyża świętego. Na miejscu wskazanym cesarzowej Helenie przez pewnego Żyda zostały wykopane trzy krzyże.

Przed tym „prawdziwym” klęczy przejęty czią kardynał Mendoza. Inna scena przedstawia powrót krzyża do Jerozolimy po tym jak cesarz Herakliusz otrzymał go z powrotem od Persów.

Po sprowadzeniu relikwii krzyża świętego zostały one wystawione w złotym relikwiarzu ozdobionym kamieniami szlachetnymi w bazylice przekształconej częściowo z pałacu na zlecenie cesarza Konstantyna. Osobiście poświęcił ją Sylwester I 20 III 326 lub 327 roku.

Aby stworzyć w Rzymie drugą Górę Kalwarię, sprowadzono w olbrzymich skrzyniach ziemię z wykopalisk przy wzgórzu Golgoty i rozsypano ją wokół ołtarza z relikwiami krzyża.

To uczyniło kościół rzymskim Jeruzalem i nadało mu późniejszą nazwę — Bazylika Świętego Krzyża Jerozolimskiego.

Z okazji uroczystości 100-lecia jej poświęcenia w roku 427 cesarz Walentynian zlecił ozdobić wspinalnymi mozaikami ściany kaplicy, gdzie czczono relikwie Krzyża Świętego.

Podziwiane przez setki lat mozaiki zostały poddane renowacji ok. roku 1484 przez mistrza Melozzo da Forli. Przedstawiają one Chrystusa wokół niego czterech ewangelistów i pomiędzy nimi sceny odnalezienia świętego krzyża, adorację przez św. Helenę, podział krzyża na trzy części — dla Jerozolimy, Rzymu i Konstantynopola i uroczyste wniesienie go do miasta z procesją, na czele której szedł biskup Makarios.

I.N.R.I.

KS. TOMASZ HERGESEL, DANUTA KRYSZCZUK

Uczestniczący we wspomnianych pracach renowacyjnych opat i mnisi wiedzieli z przekazów, że do relikwii krzyża należała kiedyś tabliczka z inskrypcją I.N.R.I., lecz sądzili, że zaginęła ona w pewnym okresie burzliwych dziejów Rzymu.

1 lutego 1492 stała się rzecz nieoczekiwana. Pod starym tynkiem w sklepieniu kaplicy św. Heleny pracujący tam ludzie odkryli cegłę z łacińskim napisem składającym się z dwóch słów: „TITULUS CRUCIS” — inskrypcja krzyża.

Po wyjęciu z wielką ostrożnością cegły, oczom ich ukazała się ukryta w niszy ołowiana kaseta. Nosiła ona pieczęć arcybiskupa Bolonii, który w r. 1144 jako papież Lucius II zasiadł na Stolicy Piotrowej.

Bazylika S. Croce

Do późnego średniowiecza bazylika zwana wtedy „Bazyliką Heleny” była jednym z bardziej znaczących kościołów Rzymu.

Od roku 500 znana jest jako „Basilica di S. Croce”. Aby związać ją bardziej ze Stolicą Apostolską papież odprawiał w niej ceremonię Wielkiego Piątku. W niej także świętowali kolejni papieże czwartą niedzielę Wielkiego Postu. Symbolem tego była od IX wieku „złota róża”, którą papież niósł ze swojej rezydencji na Lateranie do Santa Croce, aby ją tam poświęcić.

Przez pierwsze wieki bazylika ostała się bez większych zmian. Gdy w XII wieku w czasie gruntownych prac budowlanych znaleziono inskrypcję krzyża, papież Lucius II (1144-45) polecił ją umieścić w ołowianej kasecie i zamurować w sklepieniu kaplicy św. Heleny.

Z jakiego okresu mogłaby pochodzić wspomniana cegła, chroniąca kasetę z inskrypcją, tego nie wiemy. Przypuszczalnie mógłby to być rok 410, kiedy Gotowie zajęli Rzym i splądrowali miasto. Możliwe też, że cegła „Titulus Crucis” pochodzi z okresu renowacji kaplicy św. Heleny, 17 lat później, za panowania cesarza Walentyjana.

Gdy w roku 1305 papież udał się na wygnanie do Avignonu Bazylika S. Croce straciła na znaczeniu. W XV wieku, gdy stan jej wymagał gruntownych prac restauracyjnych, właśnie wtedy odnaleziona inskrypcja krzyża dodała bazylice nowego prestiżu. Po sześciu tygodniach od tego dnia, a było to 12 marca 1492 r., papież In-

nocenty VIII udał się z pielgrzymką do S. Croce, aby oddać należną cześć „Titulus Christi”. Papież Alexander VI potwierdził 29 lipca 1496 w swej bulli „Admirabile Sacramentum” autentyczność odnalezionej inskrypcji. Ogłosił on, że każdy, kto w ostatnią niedzielę stycznia, po spowiedzi i komunii św. odda cześć „Titulus”, otrzyma odpust zupełny.

Kardynał Mendoza ufundował wspaniały relikwiarz, w którym od tego momentu przechowywano odnalezioną relikwię. Jednak dopiero w Roku Świętym 1575 Bazylika S. Croce otrzymała swoje miejsce w rzymskim pielgrzymowaniu. Do tego czasu pielgrzymi kierowali się do czterech głównych kościołów Rzymu: Bazyliki św. Jana na Lateranie, Bazyliki św. Piotra, Bazyliki św. Pawła za Murami i do Bazyliki Matki Boskiej Większej. Papież Grzegorz VIII rozszerzył tę trasę na siedem kościołów, w tym Bazylikę S. Croce (Bazylika św. Krzyża Jerozolimskiego). Należało odwiedzić te siedem kościołów możliwie w ciągu jednego dnia, pieszo i na czczo. Śpiewając i modląc się pielgrzymi przemierzali Wieczne Miasto w uroczystych procesjach w dzień i nocą ze świecami, pochodniami i sztandarami.

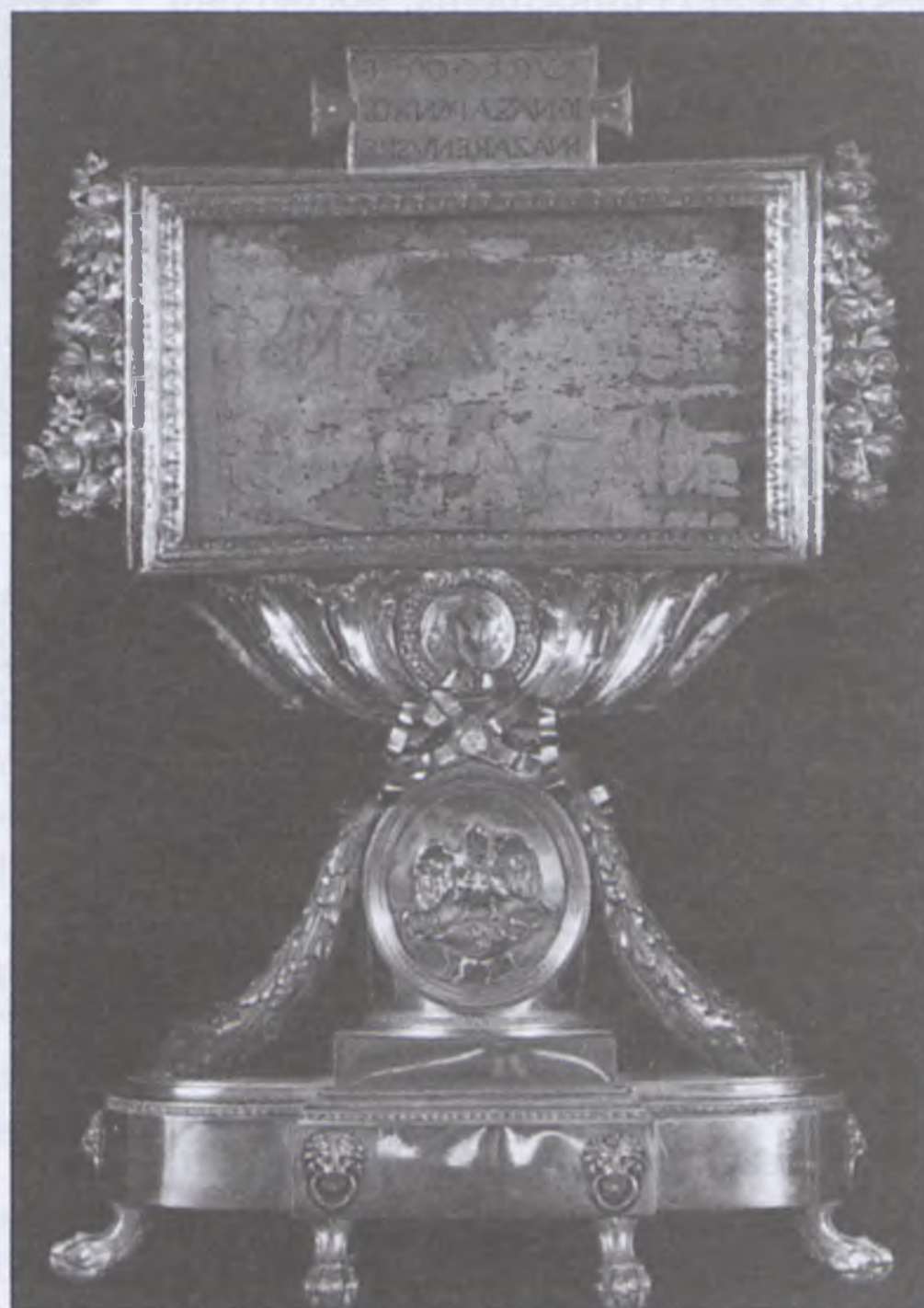
Dalsze losy relikwii krzyża

Po wkroczeniu do Rzymu francuskich oddziałów rewolucyjnych pod wodzą Napoleona Bonaparte latem roku 1797 papież Pius VI został uwięziony i wysłany do Francji, gdzie zmarł. Wiele klasztorów i kościołów, między innymi i S. Croce zostało zajętych i splądrowanych. Na szczęście relikwie tam przechowywane zostały wcześniej starannie ukryte, tak że tylko puste relikwiarze dostały się w ręce wrogów Kościoła.

Na ciągle wystawienie relikwii Męki Pańskiej zdecydowano się dopiero po Roku Świętym 1925. Do tego celu wybudowano kaplicę relikwii. Architekt Florestano Di Fausto zaprojektował ją na wzór Góry Kalwarii, z trzema potrójnymi stopniami, które prowadziły w górę do drzwi w kształcie krzyża. Na ścianach umieszczono odlane w brązie stacje drogi krzyżowej. Budowę kaplicy rozpoczęto w roku

1930, lecz ze względu na rozruchy wojenne, ukończono ją dopiero w roku 1952.

Wnętrze główne ozdobiono cennym marmurem, w centrum pod baldachimem znajduje się ołtarz. Wcześniej relikwiarz umieszczony był w absydzie tej kaplicy, dopiero w roku 1997 ustawiono go w szklanej gablocie na platformie ołtarza, dostępnej wzrokiem ze wszystkich stron. Najbardziej znacząca relikwia Bazyliki św. Krzyża, tablica I.N.R.I., ponieważ tak długo była zamurowana, oparła się wszelkim niebezpieczeństwom. W przeciwieństwie do niej, z belki krzyża pozostały do dziś w S. Croce tylko trzy mizerne kawałki. Ze sporej na początku części relikwii, na przestrzeni



Relikwiarz z Bazyliki Św. Krzyża w Rzymie

wieków kolejni papieże pobierali wiele fragmentów. Większa część krzyża została na polecenie papieża Urbana VIII przekazana do Bazyliki św. Piotra, gdzie przechowywana jest dziś w kaplicy Św. Krzyża, w jednym z czterech filarów potężnej kopuły.

Tablica I.N.R.I.

Bez wątpienia tablica z inskrypcją I.N.R.I. jest dla historyka najbardziej interesująca z relikwii przechowywanych w Bazylice św. Krzyża Jerozolimskiego. Nigdy nie będziemy w stanie przypisać absolutnie bez żadnej wątpliwości fragmentów krzyża i św. gwoźdźcia Męce Jezusa, w przypadku tablicy rzecz ma się inaczej. Nosi ona inskrypcję znaną nam z czwartej ewangelii. Ten właśnie napis powinien być ostatecznie kluczem do jej pochodzenia.

Dwa wieczniki

Kazanie na Mszy świętej
Jubileuszowej 30-lecia sakry
biskupiej Kard. Henryka
Gulbinowicza, Katedra –
Wrocław, 8 lutego 2000 r.

KARD. FRANCISZEK MACHARSKI

Moi Bracia i Siostry,

1. Jesteśmy w Wieczniku – Chrystus nas tu zgromadził wokół Siebie, jak kiedyś, przed prawie dwoma tysiącami lat zebrał na ostatniej Wieczery swoich wybranych. Wiecznik miłości: posługi i umocnienia, Eucharystii i Paschy, Wiecznik ustanowienia świętej służby kapłańskiej i biskupiej. Rzeczywistością się stało wykonanie przedwiecznego postanowienia: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swojego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3, 16). Ta pełnia Bożej miłości wypełnia odtąd wszystkie wieczniki wszystkich lat czasu zbawienia – nam dziś najbliższe są dwa – ten sprzed 30 lat w Białymstoku i ten wrocławski, dziś. Słowo – Miłość w Jezusie Chrystusie stało się Ciałem i jako Bóg-Człowiek zamieszkało wśród nas, On Jednorodzony, pełen łaski i prawdy (por. J 1, prolog); On nas wybrał i zbawił, żebyśmy jego mocą narodzili się z Boga i stali się dziećmi Bożymi.

A więc: „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym – w Chrystusie”. Takim hymnem pochwalnym wybucha św. Paweł Apostoł, wielbiąc zbawcze dzieło Boga. Jednego w Trójcy. Apostoł w Duchu Świętym spoznał w głąb tajemnicy Boga. I śpiewa pieśń uwielbienia Jezusa Chrystusa, najpiękniejszego z synów ludzkich – słyszeliśmy przed chwilą ten śpiew Boga, który Siebie nam udziela w Umilowanym Synu.

2. *To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia – pisze św. Jan Apostoł – co ujrzelśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce... oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli* (1 J 1, 1.3).

Moi Bracia i Siostry, takimi byli Apostołowie, którzy z Piotrem wychodzili z Wiecznika Zesłania Ducha Świętego. Takich następców Apostołów potrzebuje Ojciec Niebieski, żeby świat rozpoznał i przyjął w Jezusie Boga, który się mu objawia, żeby Go przyjmowali swoi, gdy przychodzi do nich jako do swojej własności, którą nabył męką i śmiercią krzyżową. Takich następców Apostołów potrzebuje Ojciec, żeby nie



brakowało miejsca w gospodzie świata dla Boga, który na nowo w wieloraki sposób chce się stać obecny w życiu ludzi. Obecny, a nie ignorowany czy odrzucany i prześladowany razem z tymi, którzy przyjęli Chrystusa.

Wiecznik Chrystusa i Jego Ducha jest miejscem wiary. *Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli*, mówi Pan, który gotów jest przemieniać serca ludzi niepewnych, jak Tomasz i napełniać je ufnością zawierzenia. Wtedy ludzie mówią: oni tak żyją i tak mówią jakby widzieli Niewidzialnego i dotykali Tego, który jest nie do objęcia. *Myśmy uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu – a Bóg trwa w nim.* (1 J 4,16).

Wiecznik katedry w Białymstoku, ten sprzed trzydziestu lat, rozpoczął drogę biskupiego posługiwania najpierw Kościołowi Białostockiemu, a od prawie ćwierćwiecza Kościołowi Wrocławskiemu. Była to posługa tej wierze, która przewycięża wrogość świata i prowadzi do miłości po to, by trwać w Bogu i by być dla ludzi. Drogi nasz Kardynale Henryku, w tym co mówiłeś,

pisaleś i czyniłeś, było pełnienie nowego mandatu z Wiecznika: aby byli jedno, aby się wzajemnie miłowali. Ta misja, biskupa i kardynała była ważna w czasach trudnych lat siedemdziesiątych i mrocznych latach stanu wojennego. Ważna i konieczna jest także dzisiaj, w czasach wolności często nieokreślonej. Zawsze bowiem chodzi o godność człowieka. A dziś wiemy to lepiej niż dziesięć lat temu. Zmieniająca się Polska potrzebuje Kościoła, potrzebuje tej wiary, która zwycięża wrogość świata, i tej miłości, która jest najdoskonalszym wypełnieniem wolności. Potrzebuje głosu i świadectwa biskupów, tak czytelnego, jasnego i mocnego, jak wyrazisty jest znak kardynalskiej purpury.

3. *Dla was jestem biskupem. Z wami jestem chrześcijaninem.* To przekonanie dzieli ze św. Augustynem każdy biskup. Tak przecież jest na naszej wspólnej ludzkiej drodze. Wszyscy i każdy z nas zgubi się bez Chrystusa, a odnajdzie się tylko z Chrystusem. To On mnie posyła do was, żebym wam pomógł na drodze... do Emaus. Wiara i ufność, i miłość Boga i ludzi czasem jest jak u ucz-

niów Chrystusa przecież oni nimi byli kiedyś naprawdę, a teraz po klęsce zrezygnowani, sfrustrowani, zawiedzeni do tego stopnia, że odrzucali nawet wiadomość o Zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Do nich na drodze dołączył Chrystus. — Czy oni, gdy uwierzyli w całą Ewangelię, uratowani przez to spotkanie nie zostali na resztę życia braćmi, szczególnie ludzi, którym ciężko żyć („bo to nie ma sensu”), czy nie byli dla nich świadkami przeświadczonymi i liturgami wierzącymi, czy obdarowani wiarą i nadzieją nie dzielili się nią z ludźmi współcierpiącymi, gdy ich trapi smutek i trwoga, ubóstwo i cierpienie.

A więc — pewnie zamierzył w swym sercu biskup Henryk — z wami idę chrześcijańskimi drogami, dla was jestem biskupem! O was myślę, o was się troszczę, dla was żyję i szukam, szukam takich, którzy by byli wśród was jako księży, zakonnice, katolicy świeccy i pomagali wam być z Chrystusem i wracać do Niego i siebie. Dla was święta liturgia i posługa słowa tak sprawowane, żeby rosła wiara wasza i miłość. Bo biskup jest cały dla Chrystusa, obdarowany przezeń troską o to, żeby Miłość była kochana, żeby kochany był Bóg i człowiek.

4. Święty Jan, ostatni z grona Apostołów, przekazał księgę Apokalipsy, owoc objawień, jakie otrzymał. Księga pocieszeń, pouczeń, ostrzeżeń, upomnień, księga niezłomnej pewności co do ostatecznego zwycięstwa Chrystusa, Baranka paschalnego. Zwartą część stanowią wstrząsające listy do siedmiu Kościołów, które są w Azji. Wstrząsające, bo

listy odnoszą się do Kościoła wszystkich czasów, a każdy zaopatrzony jest w klauzulę najwyższego autorytetu: *Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów* (Ap 2,7). Bezpośrednimi adresatami są jednak ich biskupi, a więc następcy Dwunastu, pierwsi ich następcy. Czyż nie tak to rozumiał św. Augustyn, jeden z tych następców, gdy stosował do siebie całą Ewangelię: z wami jestem chrześcijaninem, i brał na siebie ich los i los Ewangelii; dla was jestem biskupem...

Przejmująca jest wizja paschalnego Baranka — Zwycięskiego Ukrzyżowanego Chrystusa: Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną (por. Ap 9,19.20). Ja kocham wszystkich, których karcę i ćwiczę. Bądź gorliwy i nawróć się! — Tak niezłomna jest wierna miłość Chrystusa, Syna Ojca Bogatego w miłosierdzie: *Ja was nie nazywam sługami, ale przyjaciółmi* (J 15).

Wszystkie listy pełne są uznania, wdzięczności Boga za czyny: za trud, wytrwałość, bezkompromisowość wobec zła, za niezmordowane znoszenie cierpień, za znoszenie ucisków, obelg. Za wierność dla wiary i dla imienia Chrystusa, za wytrwałość i wzrost gorliwości. Owszem są i ostrzeżenia przed fałszywymi nauczycielami nieprawdy i niemoralności.

Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów.

5. Nasz umiłowany Księżę Kardynał Metropolito! To prawda, że nie mó-



wielem o Twoich drogach i Twojej osobowości. Twój brat i przyjaciel, chciałem mówić nie o tym, co tu i na horyzoncie, ale o Tym, który jest poza horyzontem, o Bogu bogatym w miłosierdzie, co zamieszkał między nami. Jemu chciałem wypowiedzieć pokorny hymn chwały: najpiękniejszemu z Synów ludzkich — Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi.

A Tobie, Umiłowany Bracie, czytając słowa Ducha Świętego: Oto postawiłem jako dar przed Tobą drzwi otwarte... Oto sprawię, że przyjdą i padną na twarz przed twymi stopami, a poznają, że ciebie Ja umiłowalem. Tyś bowiem zachował nakaz mojej wytrwałości. Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch do Kościołów (por. Ap 3,8.9.13).

Święto Zwiastowania Pańskiego — Dniem Świętości Życia

Apel o włączenie się w przygotowanie Dnia Świętości Życia

25 marca bieżącego roku przeżywać będziemy Jubileusz 2000 lat od poczęcia Jezusa Chrystusa w łonie Najświętszej Maryi Panny.

25 marca już od lat obchodzimy w Polsce Dzień Świętości Życia, poświęcony szczególnej trosce o życie poczętych dzieci wyrażonej poprzez modlitwę, apostołstwo i ofiarę na rzecz obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci.

W dniu tym organizujemy nabożeństwa, Msze święte, adoracje Najświętszego Sakramentu w intencji obrony życia! Propagujemy Dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

Nie zapomnijmy także o organizowaniu w swoim środowisku, najbliższym otoczeniu konkretnej pomocy na rzecz samotnych matek, rodzin wielodzietnych, ludzi potrzebujących.

Wszystkich obrońców życia zapraszamy na Jasną Górę na tradycyjną pielgrzymkę, która odbędzie się 25

marca br. Rozpocznie się spotkaniem w Auli Papieskiej o godz. 8.45. W programie przewidziano m.in. Mszę świętą w Kaplicy Cudownego Obrazu i złożenie przyrzeczeń Duchowej Adopcji.

W nadziei na pielgrzymkowe spotkanie w 2000 lat po Zwiastowaniu:

O. Ignacy Rękawek — kustosz Jasnogórskiego Sanktuarium (Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego);

dr inż. Antoni Zięba (Krucjata Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci);

Halina i Czesław Chytrowie (Diakonia Obrony Życia Ruchu Domowego Kościoła);

dr Paweł Wośicki (prezes Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia);

Ewa Kowalewska (Forum Kobiet Polskich).

Postęp wiedzy i związany z tym rozwój nowych technik w dziedzinie biologii molekularnej, genetyki i sztucznego zapłodnienia umożliwił już klonowanie roślin i zwierząt. Również eksperymenty na zwierzętach prowadzone od lat trzydziestych doprowadziły do uzyskania identycznych osobników przez sztuczne rozszczepienie bliźniacze. Wrazem tych działań są narodziny owcy Dolly (27 II 1997).

osobnik jest kopią dawcy. W przypadku klonowania istot ludzkich powielenie struktury cielesnej nie prowadziło by do całkowitej tożsamości osób. Duszka bowiem, istotny i konstytutywny element każdej osoby, jest stwarzana bezpośrednio przez Boga, a nie jest zrodzona przez rodziców, ani wytworzona w drodze klonowania. Ponadto na rozwój psychiczny wpływa kultura i środowisko, które kształtują zawsze od-

komórki jajowe i macicę). Otwiera się już perspektywa tworzenia sztucznych macic, co byłoby ostatnim krokiem do produkcji ludzkiej istoty w laboratorium.

W procesie zostałyby zburzone fundamentalne relacje człowieka: relacja dzieci-rodzice, pokrewieństwo, powinowactwo. Kobieta może być siostrą bliźniaczką swojej matki, nie mieć biologicznego ojca i być córką swojego dziadka. Już zapłodnienie *in vitro* zabu-

Dlaczego „nie” klonowaniu ludzi?

KS. TADEUSZ REROŃ

W 1993 r. J. Hall i R. Stilmann (Washington) podjęli próbę rozszczepienia bliźniaczego embrionów ludzkich. Eksperymenty te zostały przeprowadzone bez uprzedniego zezwolenia Komitetu Etycznego. Podanie do wiadomości tego faktu — ich zdaniem — miało na celu sprowokowanie dyskusji o kwestiach etycznych. Reakcją były zdecydowanie negatywne wypowiedzi międzynarodowych autorytetów naukowych. Nie zastosowano tu bowiem rozszczepienia bliźniaczego, ale technikę zupełnie nową, określaną jako klonowanie. Technika ta polegająca na reprodukcji aseksualnej zmierzająca do wytworzenia osobników biologicznie takich samych jak osobnik dorosły, wywołała obawy o konsekwencje takiego postępowania. Pojawili się też zwolennicy klonowania, którzy posługują się argumentem konieczności zagwarantowania swobody badań naukowych. wręcz żywią nadzieję, że w niedalekiej przyszłości Kościół katolicki wyrazi aprobatę dla klonowania człowieka.

Należy bliżej zastanowić się nad faktem klonowania, który wywołuje tak znaczne poruszenie. Otóż w kategoriach biologicznych klonowanie jako technika sztucznej reprodukcji dokonuje się bez udziału dwóch gamet. Zapłodnienie zostaje zastąpione przez połączenie jądra pobranego z komórki somatycznej lub też całej komórki somatycznej z komórką jajową pozbawioną jądra, czyli nie posiadającą genomu pochodzącego od matki. Ponieważ jądro komórki somatycznej zawiera w sobie cały materiał genetyczny, nowy osobnik posiada tożsamość genetyczną dawcy jądra komórkowego. Ta zasadnicza tożsamość genetyczna z dawcą sprawia, że nowy

mienne osobowości. Dowodzą tego bliźnięta, których podobieństwo zewnętrzne nie oznacza psychicznej tożsamości.

Idea klonowania człowieka prowadzi do realizacji szalonego zamiaru powielania ludzi obdarzonych niezwykłym geniuszem lub urodą, do odtwarzania wiernych kopii osób zmarłych, o selekcji jednostek zdrowych i wolnych od schorzeń genetycznych, o możliwości wyboru płci, o produkcji embrionów specjalnie wyselekcjonowanych i przechowywanych metodą kriokonserwacji w celu późniejszego wszczepienia do macicy i wykorzystania jako rezerwa organów. Nawet jeśli te hipotezy zostaną uznane za wytwory fantazji, szybko pojawiają się inne propozycje, uchodzące za bardziej „humanitarne”: prokreacja dziecka w rodzinie, w której ojciec cierpi na aspermię, lub „zastąpienie” umierającego dziecka wdowy.

Kościół i autorytety naukowe nie zgadzają się na klonowanie człowieka. Technika ta jest bowiem nieetyczna, gdyż jest formą manipulacji genetycznej ze względu na metody i ze względu na cel. Klonowanie sprzeciwia się fundamentalnej relacji osobowej i jedności fizycznej, które leżą u podstaw ludzkiej prokreacji. Klonowanie może sprowadzić fakt istnienia dwóch płci do rangi przeżytku». Miałyby one znaczenie jedynie funkcjonalne, związane z tym, że potrzebna jest komórka jajowa, która zostaje pozbawiona jądra, aby stać się embrionem-klonem i musi być umieszczona w macicy kobiet, aby mogła się do końca rozwinąć.

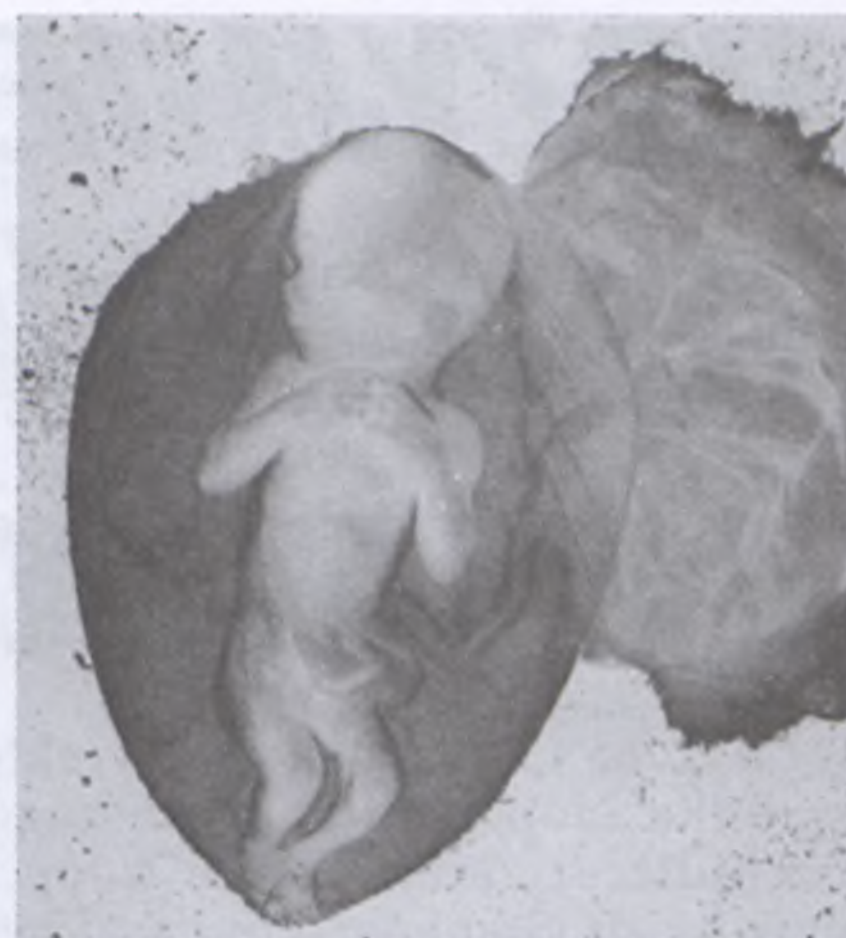
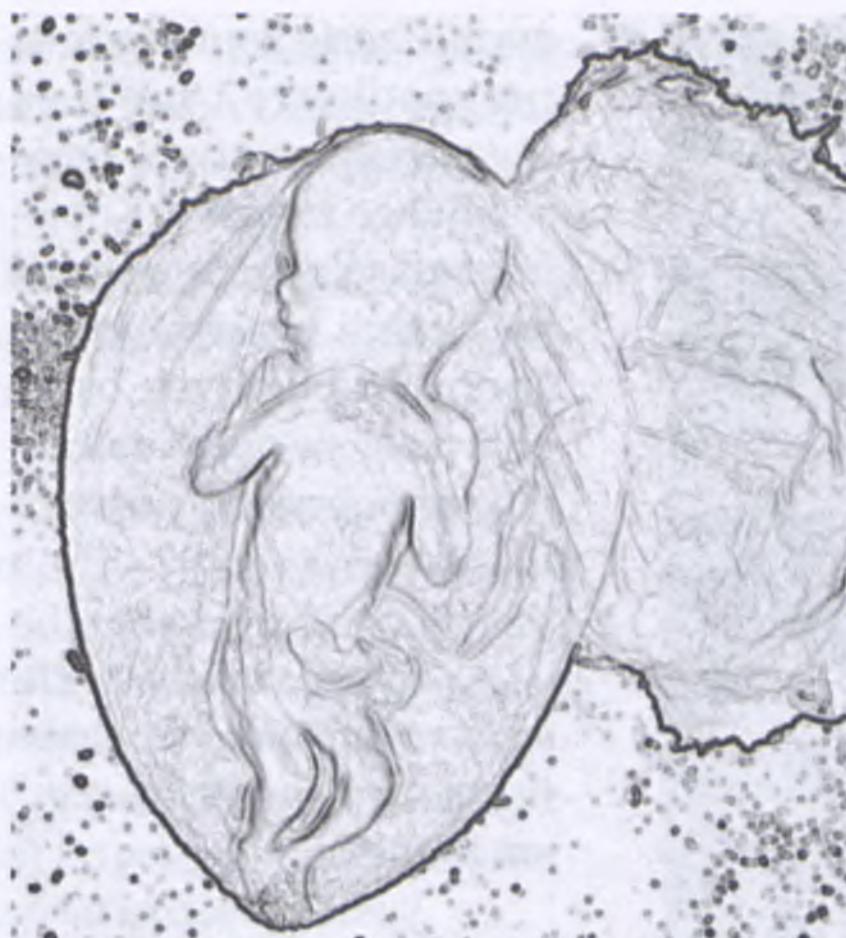
Dzięki klonowaniu może dochodzić do instrumentalizacji kobiety, w której dostrzegałoby się wyłącznie funkcje biologiczne („wypożycza” ona

rzyło relacje rodzicielskie, ale klonowanie prowadziło by do radykalnego zerwania tego rodzaju więzów.

Tak jak w każdej sztucznej procedurze naśladuje się tu i odtwarza procesy zachodzące w naturze a dokonuje się tego za cenę zlekceważenia faktu, że człowiek jest czymś więcej niż sam jego komponent biologiczny. W dodatku człowiek byłby sprowadzony do metod reprodukcji typowych dla organizmu najprostszych i najmniej rozwiniętych biologicznie

Rodzi się niebezpieczeństwo, że niektórzy ludzie mogliby sprawować totalną władzę nad istnieniem innych do tego stopnia, że byłoby im wolno programować ich tożsamość biologiczną — określoną na podstawie kryteriów arbitralnych i czysto instrumentalnych. Ta selektywna koncepcja człowieka miała by też negatywne konsekwencje kulturowe.

Klonowanie istot ludzkich zasługuje na ocenę negatywną także ze względu na zagrożoną godność klonowanej osoby, która przysłaby na świat zawsze jako „kopia”. Praktyka ta stałaby się przyczyną dotkliwego cierpienia osoby „sklonowanej”, której tożsamość psychiczna będzie zawsze zagrożona przez obecność — rzeczywistą, czy choćby tylko wirtualną — „drugiego”. Zwolennicy klonowania człowieka uważają, że można tu zastosować argument zachowania całkowitej dyskrecji. Jeśli byłoby to tylko możliwe do zrealizowania, to jest to również głęboko niemoralne, ponieważ osoba „sklonowana”, została powołana do życia ze względu na to, że jest podobna do kogoś, kogo warto było klonować. Będą więc na niej ciążyć oczekiwania i przejawy zaintere-



sowania, które stanowić będą prawdziwe zagrożenie dla jej podmiotowości osobowej.

Również w przypadku gdyby projekt klonowanie ludzkiej istoty miał zostać wstrzymany przed fazą wszczepienia do macicy w celu uniknięcia przynajmniej niektórych konsekwencji, zasługiwałyby na negatywną ocenę moralną. Zakaz klonowania, który miałby jedynie zapobiegać narodzinom sklonowanego dziecka, dopuszczałby tym samym klonowanie embrionu-płod, prowadziłby do eksperymentów na embrionach i płodach i stwarzałby konieczność ich zabijania przed narodzeniem. Takie eksperymenty są niemoralne i z tej racji, że oznaczają podporządkowanie ludzkiego ciała, które traktowane jest wyłącznie instrumentalnie. Ciało ludzkie jest bowiem integralnym elementem godności i tożsamości osoby. Nie wolno zatem posługiwać się kobietą jako dostarczycielką komórek jajowych, na których przeprowadza się eksperymenty klonowania. W przypadku sklonowanej istoty nauka ma już do czynienia z człowiekiem, choć znajduje się on dopiero w stadium embrionalnym.

Z punktu widzenia praw człowieka klonowanie istot ludzkich byłoby pogwałceniem dwóch fundamentalnych zasad, na których opierają się wszystkie prawa człowieka, a mianowicie zasady równości wszystkich istot ludzkich i zasady niedyskryminacji. Zasada równości zastałaby tu pogwałcona przez potencjalną formę panowania człowieka nad człowiekiem zaś dyskryminacja dokonywałaby się poprzez cały proces selektywno-eugeniczny, wpisany w logikę klonowania. Parlament Europejski w rezolucji z 12 III 1997 r. mówi o naruszeniu tych dwóch zasad i przypomina o zakazie klonowania istot ludzkich oraz o wartości i godności ludzkiej osoby. Od 1983 Parlament Europejski oraz wszystkie ustawy legalizujące sztuczną prokreację, nawet najbardziej permissywne, za-

wsze zakazywały klonowania. Magisterium Kościoła odrzuciło już ideę klonowania istot ludzkich, rozszczepienia bliźniaczego i partenogenezy w instrukcji *Donum vitae*. Najważniejsze uzasadnienie tezy o nieetycznym charakterze klonowania leży nie w tym, że jest to forma sztucznej prokreacji, lecz w tym, że jest ono zaprzeczeniem godności osoby poddanej klonowaniu oraz zaprzeczeniem godności ludzkiej prokreacji jako takiej.

Kościół ukazuje w swoim nauczaniu różnicę między koncepcją życia jako daru miłości, a wizją człowieka traktowanego jako „produkt przemysłowy”. Klonowanie istot ludzkich przekreśla zasadę stanowiącą niezbędny warunek wszelkiego współżycia społecznego,

a mianowicie zasadę traktowania człowieka zawsze i w każdych okolicznościach jako celu i jako wartości, a nigdy jako środka lub jako przedmiotu.

Projekt klonowania istot ludzkich to przejaw dewiacji, na jaką skazana jest nauka pozbawiona wartości. To znak zagubienia cywilizacji, która szuka w nauce, technice i jakości życia surogatu sensu istnienia. Zdecydowany zakaz klonowania zapobiega więc demiurgicznemu zapędowi nauki i przywraca jej godność. Badania naukowe w dziedzinie klonowania znajdują dla siebie przestrzeń w świecie roślinnym i zwierzęcym, wszędzie tam, gdzie mogą być konieczne i rzeczywiście przydatne dla człowieka lub innych istot żywych. ■

Panu Bogu

- można dać trochę,
- można dać dużo
- można dać bardzo dużo
- można dać wszystko

„Misjonarze Oblaci, przeznaczeni do głoszenia Ewangelii Bożej, idąc za Jezusem Chrystusem porzucają wszystko”

Jeśli tak bardzo kochasz Boga, że gotów jesteś zostawić wszystko, by zyskać i dać innym Zbawienie, to może Pan chce być jednym z nas!?

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej
SEKRETARIAT POWOŁAŃ
ul. Ostatnia 14
60-102 Poznań

<http://www.omi.org.pl>
e-mail: powolania@omi.org.pl

Zbieramy ofiary na kolonię dla sierot z Jugosławii

Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka we Wrocławiu oraz Fundacja Schronisko Matek Ciężarnych „Betlejem” we Wrocławiu zbierają ofiary na kolonię dla dzieci, których rodzice zginęli podczas bombardowań w Jugosławii.

Wpłat można dokonywać na konto TKOPD nr 10205255-116075-270-1 w Powszechnej Kasie Oszczędności Bank Państwowy, IV Oddział we Wrocławiu lub na konto „Betlejem” nr 12401994-7016620-2700-1112-001 w Banku Polska Kasa Opieki SA – Grupa PEKAO SA, Oddział we Wrocławiu, z dopiskiem „Na kolonię dla sierot z Jugosławii”.

Szczegółowych informacji udzielają telefonicznie: Anna Dubaniewicz (071-372 09 59) i Zofia Zaporowska (071-339 76 41).

PRZYJMIEMY TO DZIECKO Z RADOŚCIĄ

Z Grażyną Ładyżyńską – dyrektorem ośrodka adopcyjno-opiekuńczego Archidiecezjalnej Poradni Adopcyjnej oraz ks. dr. Stanisławem Paszkowskim – diecezjalnym duszpasterzem rodzin, rozmawia Paweł Fąfara

Nie ma tygodnia, aby media nie podały kolejnej informacji o dziecku porzuconym w pociągu bądź po prostu wyrzuconym na śmieci. Co jest przyczyną takiego postępowania?

Ks. dr Stanisław Paszkowski. — Myślę, że problem jest złożony. Dotyczy on przede wszystkim osób niedojrzałych emocjonalnie, które nie potrafią wziąć odpowiedzialności za swoje postępowanie. Odnosi się to zarówno do mężczyzn, jak i kobiet. Zaczyna się od tego, że podejmują oni współżycie seksualne nie łącząc go z możliwością poczęcia nowego

życia. Często kontakty te są przypadkowe i nie dają gwarancji na stworzenie stabilnego związku. Kobieta pozostaje sama w trudnej sytuacji, bez wsparcia ze strony najbliższych osób, obawiając się opinii otoczenia, anonimowo porzuca dziecko.

Czy zdarza się, że kobieta początkowo nie akceptująca swojego dziecka, zmienia zdanie?

Grażyna Ładyżyńska — Oczywiście. Po urodzeniu dziecka, matka ma sześć tygodni na podjęcie ostatecznej decyzji o dalszych losach swojego dziecka. Jeżeli uda jej się uzyskać pomoc w pokonaniu trudności, zdarza się, że zatrzymuje dziecko przy sobie. W ubiegłym roku na dziesięć matek, które początkowo zgłosiły się, aby przekazać dziecko do adopcji, tylko dwie podtrzymały swoją decyzję.

Ks. S.P. — Pomoc matce samotnej jest prowadzona w naszym duszpasterstwie od wielu lat. Obejmuje ona wsparcie psychologiczne i materialne. Funkcjonuje tutaj pomoc odzieżowa. Stwierdziliśmy również, że lepiej jest kupić podstawowe produkty spożywcze, opłacić ra-

chunki niż dać pieniądze. Działalność nasza jest możliwa dzięki ludziom dobrej woli.

Jak ma postąpić kobieta, która nie jest w stanie podjąć się wychowania dziecka?

G.Ł. — Można dziecko pozostawić w szpitalu, wystarczy zgłosić taki zamiar lekarzowi, który przyjmuje poród. Można zostawić je także w domu dziecka, pogotowiu opiekuńczym, przyjść do ośrodka adopcyjnego. Istnieje na terenie Polski domy dziecka, które mają wystawione łóżeczko i tam można zostawić dziecko. Jednak należy pamiętać, że anonimowe pozostawienie dziecka nie jest rozwiązaniem najlepszym dla niego. Ustalenie tożsamości trwa długo. Będzie lepiej, jeśli matka świadomie przed sądem zrzeknie się praw do swojego dziecka.

Ks. S.P. — Nie wystarczy zostawić dziecko, trzeba zdobyć się na odwagę powiedzenia o tym komuś, kto pomoże matce i dziecku w tej trudnej dla nich sytuacji.

G.Ł. — Dziecko, wobec którego matka zrzeka się praw, nie jest meldowane w jej miejscu zamieszkania ani wpisywane do dowodu osobistego. Nie ma dalszych konsekwencji, a dziecko może szybko znaleźć się w nowej rodzinie. Zdarza się, że podczas ostatnich miesięcy ciąży, kiedy staje się ona widoczna, kobieta chce



ukryć przed otoczeniem ten fakt. W takiej sytuacji pomagamy w znalezieniu miejsca pobytu do czasu rozwiązania, na przykład w domu samotnej matki, czy w schronisku.

Co dzieje się z dzieckiem, którego matka zrzekła się praw?

Ks. S.P. — Zrzekając się praw, matka jednocześnie wyraża zgodę na anonimowe przysposobienie (adopcję) w przyszłości. W tej sytuacji znajdujemy odpowiednią rodzinę, przygotowaną i zakwalifikowaną przez nasz ośrodek adopcyjny, która przyjmie i pokaże dziecko.

Co powinna zrobić rodzina, która chce adoptować dziecko?

G.Ł. — Małżonkowie zainteresowani adopcją powinni zgłosić się do ośrodka adopcyjno-opiekuńczego, przygotować się do przyjęcia dziecka, zebrać potrzebną dokumentację. Proces adopcji nie jest tak skomplikowany, jak często o tym myślimy. Trwa kilka miesięcy. Kandydaci na rodziców adopcyjnych mogą liczyć na naszą pomoc.

Jakie warunki powinni spełnić kandydaci na rodziców adopcyjnych?

Ks. S.P. — Pełnienie tej funkcji może być powierzone małżeństwu lub osobie nie pozostającej w związku, jeżeli spełniają następujące warunki: mają obywatelstwo polskie, stałe miejsce zamieszkania w Polsce, korzystają w pełni z praw cywilnych i obywatelskich. Nie są chorzy na choroby uniemożliwiające właściwą opiekę nad dzieckiem. Mają stały dochód w rodzinie i odpowiednie warunki mieszkaniowe. Obok wymagań natury formalnej, kandydaci powinni posiadać odpo-

wiednie cechy osobowe, otwartość na przyjęcie i zaakceptowanie dziecka z jego przeszłością.

Ilu kandydatów oczekuje na adoptowanie dziecka w Państwa ośrodku?

G.Ł. — W chwili obecnej oczekuje około 50 małżeństw. Część z nich odbyła przygotowanie i została zakwalifikowana, pozostali są w trakcie przygotowań.

Czy małżeństwo ma prawo decydować o tym jakie dziecko dostanie. Czy ma prawo wyboru?

G.Ł. — Przy pierwszym spotkaniu w ośrodku, małżonkowie mówią o swoich oczekiwaniach w stosunku do dziecka (np. wiek, płeć). Podczas przygotowań zastanawiają się nad tym, czy byliby w stanie przyjąć dziecko z problemami zdrowotnymi. Muszą wiedzieć, jakim trudnościami są w stanie podołać. Problemów może być wiele, bo mamy sporo dzieci z rodzin zaniedbanych środowiskowo, rodziców chorych psychicznie. Małżonkowie w trakcie przygotowań często zmieniają swoje oczekiwania, stają się mniej warunkowi. Przyjęcie dziecka niesie z sobą różnego typu zadania, aby można było im sprostać, konieczne jest dobre przygotowanie. Małżonkowie nie wybierają dzieci, proponuje je ośrodek uwzględniając oczekiwania i możliwości kandydatów. Oczywiście to oni ostatecznie decydują o tym, czy są w stanie przyjąć proponowane im dziecko.

Rozumiem, że proces adaptacyjny jest trudny zarówno dla nowych rodziców jak i dla dziecka.

Ks. S.P. — Tak, to prawda. Jednakże dzięki przygotowaniom odbytym w naszym ośrodku, małżonkowie radzą sobie z pojawiającymi się trudnościami.

STANISŁAWA BACZYŃSKA-SCHICKOWA

Rodzina

W niedzielnej
Mszy świętej

biorę udział
przeważnie:
wdowio sama...
ale – nie samotna

Zachwycę się
parą małżeńską
z ruchliwym malcem –
strzeżonym czule
Wzruszy mnie
młodzieniec
na inwalidzkim wózku –
obdarowany opieką
bliskiej mu osoby
Spadnie kula
starszej pani –
podniosę
Starszy pan kaszle –
współczuję
Chórek dziecięcy
śpiewa z przejęciem –
słucham
Rozdam wokoło
uśmiechy i słowa –
na „znak pokoju”

i... mam:
rodzinny nastrój

Zaś w tłumie
przed ołtarzem
oczekującym ze mną
na Komunię świętą:
z rąk kapłana –
czuję się
jak w rodzinie...

Bogu

– i sobie nawzajem –

oddanej

Archidiecezjalna Poradnia Adopcyjna
Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy
ul. Katedralna 2/25, 50-328 Wrocław
tel. (071) 327-11-03, fax. (071) 22-91-82
Dyżury: środa 16–20; czwartek 9–14

Inne ośrodki

● ul. Niemcewicza 2
50-238 Wrocław
tel. (071) 322-60-16

● Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy
ul. Moniuszki 118
58-304 Wałbrzych
tel. (074) 84-218-02

Konto:
Bank Śląski SA Katowice
oddział Wrocław
Nr 10501575–503184657

● ul. Sobieskiego 80
58-500 Jelenia Góra
tel. (075) 75-253-97

● ul. Wojska Polskiego 10
59-200 Legnica
tel. (076) 852-29-06

Talent kobiecości

KS. ROBERT BEGIERSKI



W świętej Księdze słowa Bożego — Księdze Przysłów czytam o wielkiej wartości, która przewyższa perły: *Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły* (31, 10). I w innym miejscu: *Małżonka twoja jak płodny szczep winny w zaciszu twego domu* (Ps 128, 3). Zaś u św. Mateusza w 25 rozdziale znajduję dobrze znaną przypowieść o talentach. Talent w owych czasach był jednostką wagi liczącą od 34 do 43 kilogramów. Możemy przypuszczać, iż bogactwo, które rozdał pan było w srebrnych lub złotych monetach. Talent — pokaźna wartość!

Mieć talent... Jedni mówią, że to zdolność, inni nazywają go skarbem. A ja myślę sobie, że przecież w zasadzie oznacza on to samo. Talent ma to do siebie, że stanowi wartość, z której trzeba się będzie rozliczyć.

W całym świecie wiele się dziś mówi i pisze o kobietach. Poświęca się im dużo uwagi. Coraz częściej dochodzą do głosu ruchy feministyczne. Kościół również wypowiada się na ten temat. Spróbujmy dostrzec, co słowo Boże, po które sięgnęliśmy, mówi do kobiety i o kobiecie. A tym samym chciejmy złożyć hołd naszym mamom, siostram i żonom. Najpierw jednak trzeba nam, mężczyznom, uderzyć się w piersi i zrobić sobie rachunek sumienia. Należy powiedzieć zbiorowe *mea culpa!* Szczerze i bez hipokryzji! Za co? Za wszelkie niesprawiedliwości i krzywdy wyrządzane kobietom. Za to, że

jeszcze istnieje na ziemi nierówność między kobietą a mężczyzną. W niektórych krajach trzeciego świata nie są odosobnione wstrząsające przypadki okrutnego traktowania kobiet, będące wyrazem jawnej dyskryminacji. Mężczyzna jest tam osobą uprzywilejowaną w porównaniu z kobietą, która nie ma żadnych praw i jest sprowadzona do roli przedmiotu. Ale po co sięgać tak daleko. Wystarczy spojrzeć na naszą polską rzeczywistość, na okładki czasopism, na mury i plakaty, konkursy piękności, wybory Miss, filmy, reklamy, cały przemysł pornograficzny i życie w naszych domach. Co tam zauważamy? Jedno wielkie upokorzenie kobiecości, niewinności i czułości! Pogwałcenie najświętszych praw, jakimi obdarzona jest osoba kobiety. Macierzyństwo zredukowane tylko do fizjologicznej funkcji prokreacji i karmienia. Ideał rodziny staje się jedynie burżuazyjną ideologią. Kobieta jako przedmiot! Ta fałszywa fasada jest największą obrazą dla kobiety, ponieważ czyni z niej rzecz w rękach mężczyzny! Jakże często zapominamy się o Jej godności osobowej!

Minęły już, miejmy nadzieję bezpowrotnie, czasy ideologii komunistycznej, gdy Dzień Kobiet był uważany za jedną z największych uroczystości (najczęściej wypadającą już w Wielkim Poście) — doskonała okazja do świętowania. Dla kogo? Oczywiście, że nie dla kobiet. Odrażający był widok pijanych, zataczających się panów wracających z pracy ze złamanym goździkiem czy

tulipanem w ręku dla swojej żony bądź matki. Oczywiście ich stan wynikał z wcześniejszego świętowania wśród pań z branży. A może tęsknimy jeszcze za formą takiego „święta”? Za tym jedynym w roku dniem, który wcale nie miał za zadanie podkreślenia godności kobiety, ile raczej był formą ideologii przedstawiającą kobietę jako przodownika „dobrej roboty”, równą mężczyźnie pod względem zaangażowania w pracę.

Ktoś mi powie: — Staroświecki, niepostępowy klecha. A ja jednak śmiem twierdzić, że kobieta ma swój talent nad talentami — swoją kobiecość! Oto talent! I ugruntowując w sobie takie zalety kobiece, jak: czułość, wrażliwość, opiekuńczość, delikatność, zdolność do miłości i typową dla jej płci wartość macierzyństwa, powinna jawić się mężczyźnie jako jego niezastąpiona i równa mu we wszystkim partnerka. Św. Paweł pisze w Liście do Galatów: *Nie ma już mężczyzny i kobiety, wszyscy jesteście bowiem kimś jednym w Chrystusie Jezusie* (3,28). Taki jest projekt Stwórcy: równość, ale w różnorodności. Bóg stwierdziwszy, że mężczyzna nie może żyć sam, nie postawił obok niego drugiego mężczyzny, jak wielu dziś może by chciało, lecz niewiastę! *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich* (Rdz 1,27).

Bycie kobietą jest talentem. Ten talent odpowiada wspaniałemu zamysłowi powziętemu przez Stwórcę: ona, Ewa będzie matką wszystkich żyjących.

Bóg potrafi się zachwycać kobiecością:

O jak piękna jesteś, przyjaciółko moja, jakże piękna!

Tyś źródłem mego ogrodu, zdrojem wód żywych (...)

Piękna jesteś, przyjaciółko moja, (...) wdzięczna jak Jeruzalem.

Jedyna moja gołąbka, (...) moja nieskalana (Pnp 4,1,15. 6,4, 9).

Te słowa wyrażające wielki podziw dla kobiety i jej kobiecości nie pochodzą wcale z jakiegoś romansidła typu Harlequin, lecz z Księgi Pieśni nad Pieśniami.

Tak naprawdę tylko jeden mężczyzna potrafił zerwać z mentalnością swojego środowiska, był nim Jezus Chrystus. Traktował niewiasty na równi z mężczyznami, przyjął je do swojego otoczenia, uważał, że są zdolne Go

zrozumieć, respektował ich uczucia, stawał w ich obronie, nawet gdy zgrzeszyły, jak Magdalena. Dziwne to, ale pod krzyżem stały liczne niewiasty, natomiast mężczyzna tylko jeden — Jan. Dlaczego tak? Bo one umieją *miłować więcej* (Łk 7,44nn) niż mężczyźni. Może ktoś zapyta: — To dlaczego Chrystus nie powierzył kapłaństwa kobiecie? Bo ona ma być matką! Proszę spojrzeć tylko na Maryję, pełną łaski, która była niewiastą najdoskonalszą ze wszystkich. Jej też Chrystus nie powierzył kapłaństwa. Chciał, żeby była tylko Matką. Tylko? A może raczej aż!

Dziś świat także jest pełen *niewiast dzielnych*. Są kobiety, które potrafią się poświęcać i cierpieć, by dać radość, wydając nowe życie. Niewiasty otwierające dłoń ubogiemu, nie lękające się ofiarować tego, co mają najlepszego i najdroższego: swego piękna i delikatności, jeśli mogą tylko pomóc w cierpieniu i przynieść ulgę. Godne podziwu są te kobiety, które nie wyszły za mąż i nie rodziły fizycznie, a jednak umiające być matkami, strzegąc i ochraniając życie, przeżywające swe macierzyństwo według ducha.

Nadziwić się nie mogę, dlaczego takie dziewczyny, mądre i dobre, zostawiają swój dom, swoje imiona, stroje, rodziny i idą do klasztoru? To trzeba pewnie bardzo kochać. Wstąpić w sobo-

tę do któregoś z kościołów i zobaczyć słu- by mądrych dziewczyn. To trzeba mieć wiarę i odwagę, aby Boga wzywając na świadka mówić sobie nawzajem: *będę cię kochała, będę wobec ciebie uczciwa i nie opuszczę cię aż do śmierci*. Ale te na pewno od Chrystusa uczyły się mądrości i od Jego Matki — pięknej miłości.

Ileż u nas pięknych, mądrych matek w niedzielę prowadzących do Kościoła swe dzieci na spotkanie z Jezusem. Trzeba dostrzec ich matczyną troskę i modlitwę o dzieci, by miały wiarę i były mądre, i dobre. Ileż wrażliwych polskich dziewczyn, chodzących do szkoły, przed lekcjami wstępujących do kościoła, broniących wiary. Spotkać je można na wakacjach — jak one potrafią się cieszyć i śpiewać: *Zostań, zostań wśród nas*. One w pielgrzymkach chodzą do Chrystusowej Matki i całe noce przy Niej czuwają, aby ich miłość była piękna. Dzieciństwo i młodość poświęcają, by stać się mądrymi i dobrymi.

Jeszcze ktoś inny powie mi: -Ależ, proszę księdza, nie taki jest obraz kobiety współczesnego świata. — A jaki? — spytam wówczas. W takim razie, spójrzmy na te, które próbują lansować styl nowoczesności. Cóż to za jedne? To te, które włóczą się po nocach, po dyskotekach, nie mają nigdy czasu na modlitwę i naukę. Szukają przygód. Zobacz, jak one są ubrane — a raczej ro-

zebrane, dokąd chodzą, z kim się zadają. Popatrz, co one czytają: *Dziewczyna, Bravo, Bravo Girl*, a w nich *Mój pierwszy raz, Porady seksuologa...* Mama myśli, że jej córka kupuje te szmatławce, bo tam są piosenkarze, idole rockowi — często, przepraszam za wyrażenie, po prostu zboczeńcy. Słodkie idiotki! A później mamuś musi myśleć, jak wystrójć swoją pociechę, jak ułożyć białą weselną suknię z welonem niewinności, włosy upiąć tak, by się panu młodemu i gościom weselnym podobala, i aby czasem nikt się nie zorientował, że dziecko „w drodze”.

O, ironio! Tym to w głowie porzeczali. Ale to nie jest ich wina. Kim są ich rodzice? Kim są te kobiety, które zabijają swoje dzieci lub porzucają je na śmietnikach, w pociągach? Kim są współczesne emancypantki nadużywające alkoholu przy swoich dzieciach, którym z papierosem w ręku wcale nie jest do twarzy? Czy może taki właśnie jest obraz współczesnej, wyzwolonej kobiety? Czy jest tym ktoś zgorszony?

Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły. Kobieta ma swój talent! Tylko musi wciąż pamiętać o swym talencie kobiecości i uważać, aby go nie zmarnować. Musi pamiętać, że należy go nieustannie pomnażać. ■



„Media” przeciw miłości

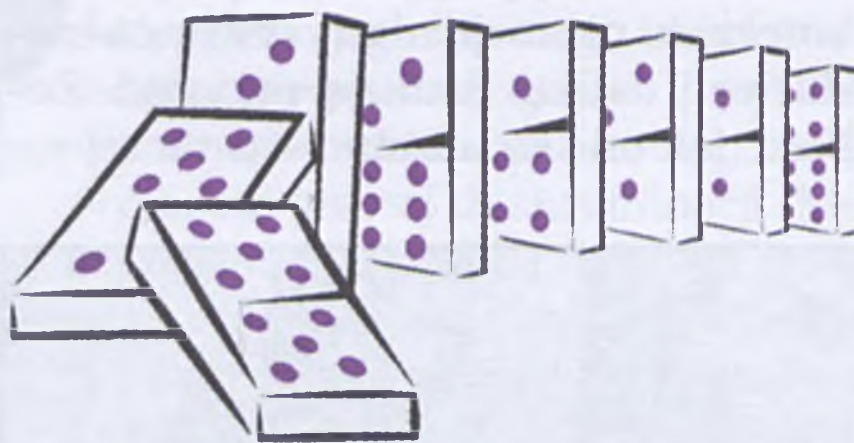
Nie pozwólmymy sobą manipulować

RAFAŁ KOWALSKI

Sam tytuł artykułu może sugerować co najmniej podejrzliwe nastawienie autora w stosunku do środków masowego przekazu. Jest to błędne mniemanie — nie trzeba tworzyć atmosfery sztucznego szukania przeciwników, węszenia i śledzenia poczynąń prasy, radia i telewizji. Należy jednak uświadomić sobie, że wchodzi (żeby nie powiedzieć wdzierają się) one w nasze życie, w naszą psychikę pozostawiając tam pewne treści, co nie pozostaje bez wpływu na nasze myślenie, a w konsekwencji na postępowanie. Słuszne jest stwierdzenie, iż media tworzą dziś „świat wyobrażony” (dając 20 minut radości emitując, co najmniej głupkowaty, serial komediowy, innym razem kilkanaście minut beztroskiego życia w dziewiętnym odcinku opery mydlanej, nie wspominając już o ukazywaniu rzeczywistości w pryzmacie różnego rodzaju zбочeń). Wszędobylskość mediów jest już faktem, i nie chodzi o tę wszechobecność, ile raczej o jej efekty. Nie można chować głowy w piasek i udawać, że problem nie istnieje. Masmedia mogą być i są wykorzystywane przeciw miłości, przeciw prawdzie, przeciw temu, co dobre i piękne. Następstwem tego jest często niszczenie życia rodzinnego, szerzący się konsumpcjonizm, agresja, brutalność.

Na katechezie kapłan zadał ósmoklasistom pytanie: „co to znaczy być wolnym?”. Prawie wszystkie odpowiedzi podkreślały, że wolność polega na tym, że robię to, na co mam ochotę i co mi się podoba. Oto do czego prowadzi wtłaczanie w umysły młodych ludzi, że wolność to tylko synonim słowa samowola, że każdy, kto występuje przeciw temu na co mam ochotę chce ograniczyć moją wolność, a więc uczynić mnie niewolnikiem. Przypomnijmy sobie sławny slogan: „róbta co chceta”. To była, i niestety jest, bardzo często podawana definicja wolności rozpowszechniana przez wszystkie środki masowego przekazu. Czy pisząc lub wypowiadając te słowa bierzemy pod uwagę prawdziwe dobro, czy bierzemy pod uwagę Boga w tym, co robimy? Odpowiedź musi brzmieć: „nie”. Pozostaje tylko zapytać

dłaczego. I tu już trzeba spojrzeć w głąb tego co czynią twórcy telewizyjnych programów, autorzy artykułów, najogólniej rzecz biorąc pewna grupa osób, która usiłuje urobić społeczeństwo na swój obraz. Pierwszym krokiem jest podanie w wątpliwość wystarczalności Boga — ukazanie Boga jako niewystarczającego, albo inaczej — stworzyć kult człowieka, który sam sobie wystarcza. W imię postępowości uwalnia się człowieka od oceny świata w kategoriach religijnych. Cel jest jeden: pozbawić konkretną osobę silnego oparcia moralnego w Kościele, zasugerować, że Bóg wcale nas (Cię) nie kocha, zatrzeć granicę między do-



brem a złem. Człowiek staje się osamotniony — gubi się w życiu — szuka autorytetów i wsparcia. Wówczas łatwo jest nim manipulować w imię różnych pustych sloganów. Bezkrytycznie przyjmuje on wtedy, że miarą prawdy jest to, co on myśli, nie zdając sobie sprawy, że myśli to, co wszyscy myślą (czyt. to czym karmią go środki masowego przekazu), bo to jest dobre. Wielka szkodliwość takiego stanu wynika z faktu: „Czym się karmisz, takim się stajesz”. Karmiąc się agresją stajesz się agresywny, karmiąc się kłamstwem — stajesz się zakłamany i tak można wymieniać w nieskończoność.

Jak łatwo w człowieku (zwłaszcza młodym) zniszczyć wrażliwość na miłość, prawdę, dobro i piękno. Jak łatwo doprowadzić do kryzysów, napięć, w konsekwencji nawet do nałogów? To wszystko dobrze wiedzą wydawcy kolorowych pism przeznaczonych dla młodzieży. Wystarczy zło zapakować w kolorowe zdjęcia i ciekawe życiorysy sławnych ludzi. Mam tu na myśli całą masę pism w stylu „Bravo”, „Bravo-Girl”,

„Dziewczyna” czy „Popcorn”, które wciskają się w nasze życie z witryn kiosków, a które tak łatwo nabywają młodzi ludzie karmiąc się demoralizującymi treściami. Czy czytanie owych pism to zdrada Jezusa Chrystusa. Zresztą dotyczy to nie tylko ludzi młodych. Czasopismo „Nie”, które w wyuzdany sposób plugawi naród polski, niszczy podstawowe wartości jest wciąż, niestety, utrzymywane przez Polaków. Jak w tym kontekście brzmią słowa Ojca Świętego wypowiedziane w 1997 roku w Zakopanem: „Nie pozwólcie, by imię Boże było obrażane?”.

Trzeba tu jeszcze poruszyć problem telewizji, która jest w prawie każdym polskim domu i — co więcej — zajmuje tam honorowe miejsce. To właśnie telewizor kojarzony jest z „duchem tego świata”, który wkłada się do naszych mieszkań i wypiera z nich rozmowę, dzielenie się przeżyciami, przebywanie ze sobą, który podsuwa nam wciąż to nowe obrazy przyciągające naszą uwagę (nawet wtedy, gdy są banalne) i kształtujące nasze myślenie. Zaczyna się dziś coraz częściej mówić o uzależnieniu od telewizji; a trzeba przyznać, że widz spędzający dużo czasu przed telewizorem staje się coraz bardziej bezmyślnym i zimnym konsumentem. Oglądając nie musi on niczego dawać, w nic się angażować ani podejmować jakiegokolwiek wysiłku. Przykre jest stwierdzenie, iż telewizja zbyt mocno wpisała się w codzienność, by można było ją zupełnie odrzucić.

Bardzo często oglądając programy informacyjne, które same w sobie są przecież bardzo wartościowe, nie zdajemy sobie sprawy jak bardzo jesteśmy manipulowani. Obrazy i towarzyszące im (najczęściej zdawkowe) komentarze pojawiają się z taką szybkością, że nie jesteśmy w stanie głębiej zastanowić się nad tym, co usłyszeliśmy i zobaczyliśmy. W gruncie rzeczy zapamiętamy tylko to, co producent chce, byśmy zapamiętali.

Śmieszne, ale i niebezpieczne są programy typu talk show. Zaprasza się często osoby, które swoim życiem gło-

szą antymoralne i antychrześcijańskie hasła. I tak na przykład trzy razy rozwiedziona kobieta mówi jak powinno wyglądać idealne małżeństwo („bo Pani coś na ten temat już wie”) — absurd!

Omawiając niepokojące programy chciałbym jeszcze wspomnieć o programie „Decyzja należy do ciebie”. Nie wiem, jakie jest zamierzenie pomysłodawcy, ale odbieram ten program jako próbę oddzielenia etyki od życia. To znaczy — ukazać, że postępowanie zgodne z tym, co dobre i szlachetne nie zawsze jest korzystne, nie zawsze jest dobrze odbierane przez ogół społeczeństwa. Próbuje się tworzyć etykę sytuacyjną czy osobistą, czyli: dobre jest to, co w danej chwili i w danej sytuacji przyniesie mi korzyść. Stąd już tylko krok do subiektywnego pojmowania prawdy, dobra...

Nie można nie wspomnieć i o Internecie, nazywanym przez niektórych „czwartym medium” (niewątpliwie obecny czas, wyrażający się coraz szerszym skomputeryzowaniem, pozwala tak twierdzić). Jest to tak szeroka sieć, iż jej kontrola w chwili obecnie jest niemożliwa. Po prostu — wspomniane już — „róbta co chceta” w znaczeniu: robię to, co mi się podoba. To musi nieść ze sobą zagrożenia. Dlatego jakkolwiek strony World Wide Web mogą być bardzo pomocne i pożyteczne trzeba podchodzić do nich z jeszcze większą ostrożnością i krytycznym spojrzeniem.

Po lekturze tego artykułu można pewnie mieć „mieszane uczucia”. Nie namawiam do wyrzucania telewizorów czy odborników radiowych, nie twierdzą, że punkty sprzedaży prasy powinniśmy omijać z daleka. Trzeba jednak spojrzeć krytycznie na to, co oferują nam środki społecznego przekazu. Myślę, że największe niebezpieczeństwo tkwi w tym, że pozwalamy zatrzeć granicę między tym, co „medialne” i tym co „pozamedialne”. Świat wyobrażony nie jest światem rzeczywistym, a zatem to, co przekazują środki masowego przekazu, wcale nie musi się pokrywać z życiem! Nie możemy pozwolić sobie manipulować. Nie wolno nam stać się zależnymi od masmediów. Ale także kategorię „nie” trzeba powiedzieć tym, którzy deprawują nasze społeczeństwo i obrażają imię Boga.

Książka

Czym jest krzyż?

MAREK MARCZEWSKI

Jak wszystko na tym świecie, tak i krzyż, narzędzie kaźni dla przestępców stosowane powszechnie w starożytności, dzięki Chrystusowi został przemieniony, stając się w kontekście Jego zbawczej śmierci na drzewie krzyża warunkiem naśladowania: *Jeśli kto chce pójść za mną niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje*” (Mt 16, 24; par.). *Męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa nadało krzyżowi zupełnie inne znaczenie: „Swoimi ramionami łączy niebo z ziemią i ludzi między sobą, rozrasta się na naszej ziemi w wielkie drzewo, przynoszące owoce zbawienia”* (Jan Paweł II), stając się od prawie dwóch tysięcy lat sensem cierpienia, znakiem miłości Boga, niewzruszoną potęgą, znakiem chrześcijanina, drogą, znakiem nadziei, mądrości i światłem, znakiem życia i miłości, zjednoczenia w cierpieniu, znakiem obecności Boga, wolności, wierności i przebaczenia, wyjaśnieniem wcielenia i narodzin Boga-Człowieka, znakiem nawrócenia, Ziemi Świętej i pojednania, początku i zapowiedzianej radości, ulgi w cierpieniu i nawrócenia, ciszy i usensownienia czasu, znakiem uczciwości, czekającej każdego wieczności, znakiem przywrócenia godności i znakiem życia zwyciężającego śmierć.

Te prawdy o znaczeniu krzyża w historii świata i w życiu każdego człowieka zostały najpierw przedstawione przez p. dra Eugeniusza Sakowicza, pracownika naukowego Uniwersytetu kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie na łamach „Naszego Dziennika” (od sierpnia 1998 roku do kwietnia 1999 roku) w cotygodniowych *Rozważaniach o Krzyżu*, a obecnie zostały wydane w formie książki pod tym samym tytułem przez Wydawnictwo Norbertinum i wznowione ostatnio przez Polihymnię w Lublinie.

Prawie trzydzieści rozważań poświęconych tajemnicy krzyża zostało poprzedzonych wstępem Ks. abpa Kazimierza Majdańskiego, jednego z niewielu już żyjących więźniów hitlerowskiego obozu



w Dachau. To między innymi tam właśnie, jak wspomina Ksiądz Arcybiskup, *wołano bluźnierczo: »My wam tego Żyda z Krzyża zrzucimy!«* (...). A obszary Dachau — kontuuje — *stały się współczesnymi katakumbami Męczenników. Takimi katakumbami staną się jeszcze cmentarzyska rozsiane na Wschodzie, bo krzyż Chrystusa zwycięża i ocala, także ocala od zapomnienia.*

Zaletą tej książki jest to, że zawarte w niej rozważania mają postać krótkich refleksji. Można zatem wykorzystać je do własnej lektury duchowej lub podczas publicznych nabożeństw jako stosowną lekturę w okresie Wielkiego Postu. Tym bardziej, że każde z nich kończy się modlitwą. Należy także zwrócić uwagę na starannie dobraną szatę graficzną i poręczną formę wydawniczą, o co zadbała p. Helena Sakowicz, żona autora.

Eugeniusz Sakowicz, *Rozważania o krzyżu, Polihymnia, Lublin 2000. Książkę można zamówić w wydawnictwie: al. Róż 17, 20-809 Lublin, tel. 0-81/746-97-17*

Kardynał Jerzy Kopp a polskie misje redemptorystów

O. KAZIMIERZ PLEBANEK C. SS.R.

Metropolita Wrocławski ks. kardynał Henryk Gulbinowicz zlecił redemptorystom wielkie i bardzo odpowiedzialne zadanie, przygotowania archidiecezji — przez misje lub rekolekcje — do Jubileuszu Roku 2000 oraz do Jubileuszu 1000-lecia diecezji wrocławskiej. Owocem misji lub rekolekcji powinien być entuzjazm wiary, podobny do tego z pierwszych lat po drugiej wojnie światowej. To entuzjazm wiary — po przejściu niszczycielskiej wojny — tworzył na ziemiach zachodnich nowe parafie, dekanaty, odbudowywał zniszczone kościoły, powodował rozkwit życia religijnego. Dziś entuzjazm wiary powinien nam towarzyszyć w wejściu w trzecie tysiąclecie.

Historia wykazuje, że redemptoryści po ponownym osiedleniu się w Polsce w 1883 roku zawsze chcieli pracować z ludnością polską na Śląsku, ale napotykali na przeszkody tak ze strony władzy politycznej, jak i kościelnej. Zarówno władza polityczna, jak i kościelna obawiały się, że misje głoszone przez polskich redemptorystów przyczynią się do rozbudzenia świadomości narodowej Polaków. Misjom polskich redemptorystów nie sprzyjał także rządca archidiecezji w latach 1887-1914, kard. Jerzy Kopp.

Kardynał Kopp nie występował przeciw redemptorystom jako takim. Redemptorystów uważał, wystarał się w urzędzie pruskim by mogli założyć klasztor w Bardzie Śląskim (1900). Redemptoryści z prowincji wiedeńskiej, a także z praskiej w archidiecezji wrocławskiej, głosili misje i rekolekcje. Obawiał się jednak redemptorystów polskich. Dlaczego?

Ks. bp Wincenty Urban w książce *Zarys Diecezji Wrocławskiej* z 1962 roku napisze o nim: *Na drogę dobrych stosunków z rządem pruskim wszedł dopiero kardynał Jerzy Kopp, który dla rozwoju życia religijnego w diecezji wrocławskiej położył wielkie zasługi. W stosunku do ludności*

polskiej popierał jednak metodę germanizacji w wybitnym stopniu. (s. 199).

Ksiądz Józef Pater w książce *Z dziejów wrocławskiego Kościoła* z 1997 roku dopowie: *Kard Kopp dążył do zerwania więzów Górnego Śląska z innymi ziemiami polskimi. (...) Idealem Koppa byli Górnoślązacy wierni państwu i królowi. (...) Był przekonany, że z czasem nastąpi zahamowanie żywiołowego odradzania się polskości na Śląsku. Później tę pewność stracił.*

Polscy redemptoryści głosząc misje Polakom, nie mogli być więc mile widziani u kardynała. Wyraźnie mówią o tym kroniki klasztoru w Mościskach.

Proboszcz w Opolu, ks. Porsch pierwszy postanowił urządzić misje dla swej trzydziestotysięcznej parafii, która składała się w połowie z Polaków a w połowie z Niemców. W tym celu zwrócił się do redemptorystów w Wiedniu, aby formalnie przez prowincjała załatwić tę sprawę. Ten postanowił, że najpierw przeprowadzą misje dla Polaków ojcowie z Mościsk, a bezpośrednio po nich ojcowie z Wiednia dla Niemców. Chociaż w międzyczasie ks. Porsch zmarł, sprawą misji zajął się jego następca ks. Wrzodek. Misja polska odbyła się w dniach 1-10 maja 1895 r.

Do Opola przyjechało pięciu misjonarzy ze Sługą Bożym o. Bernardem Łubieńskim na czele. Tuż przed misją prezes von Bitter zażądał wykazu misjonarzy z ich personaliami. Ponieważ trzech z nich urodziło się w granicach państwa pruskiego a czwarty o. Alojzy Polak był rodem z Pragi czeskiej, żadnych trudności im nie robiono. Ojca Łubieńskiego nie chciał prezes zaaprobować. Na usilne nalegania księdza Wrzodka, że przecież o. Łubieński pracował w poznańskim, prezes zatelegrafował do ministerstwa w Berlinie, gdzie zgodę otrzymał.

Gdy o. Łubieński z ks. Wrzodkiem poszedł do prezesa z podziękowaniami, prezes wyraźnie zadowolony radził, by ojcowie na Śląsku głosili misje tam, gdzie



Sługa Boży o. Bernard Łubieński C.SS.R.

jest dużo socjalistów. Kronikarz napisze: *Tak więc Pan Bóg użył socjalistów, by nasi ojcowie w Niemczech pracowali.*

Ponieważ była to pierwsza misja polskich redemptorystów na Śląsku, o. Łubieński stawiał się u ordynariusza czołobitnością mu oddać we Wrocławiu, lecz ks. kard. Kopp nie chciał się z nim widzieć, bojąc się skompromitować u rządu, a nawet siarczasty list napisał do ks. Wrzodka, że dopuścił, aby pan prezes von Bitter telegrafował do ministrów i za to chciał go przenieść z Opola. Kronikarz pisze dalej: *Tak więc więcej poparcia doznali ojcowie od władzy świeckiej jak od Duchownej. (...) Misje w Opolu udały się. Od początku do końca kościół był pełen, a wieczorami nawet przepełniony. Zapał Polaków był wielki. Spowiedzi były gruntowne, konfesjonały obleżone od świtu do nocy. Wygłoszono 36 kazań, rozdano 8000 komunii św.*

Jako pamiątkę otrzymali misjonarze pięknie oprawioną wielką fotogra-

fię cudownego obrazu Matki Bożej Opolskiej, którą Jan Sobieski wielce czcił, i której precjoza z namiotu Kara Mustafy ofiarował.

Kronikarz konkluduje: *Serce bolało patrzeć na ten lud, budzący się do poczucia narodowego, opuszczony ze strony duchowieństwa, bez szlachty polskiej żadnej a tak w wielkim niebezpieczeństwie ze strony socjalistów... Główny wynik misji, choć niestety, nie wszyscy się wyświadcili, chociaż chcieli, bo czas był za krótki, jest ten, że wiara i moralność w sercach Polaków zostały wzmocnione. Za co niech Bogu będą dzięki i Matce Bożej Opolskiej.*

Ojciec Łubieński widział wielkie pole pracy na Śląsku dla misjonarzy polskich, lecz według niego na przeszkodzie stanęła postawa kardynała Koppa, który *widocznie obawiał się, by uczciwych Szlązaków misjami nie opolaczyć.*

Kronikarz mościskiego klasztoru jeszcze kilka razy odnotuje nieprzychylną postawę kard. Koppa do misji polskich redemptorystów.

W 1911 r. o. Franciszek Marcinek, posiadający obywatelstwo niemieckie wybrał się przed Zielonymi Świątami na Śląsk, by przeprowadzić triduum, lecz nie uzyskał jurysdykcji.

W 1913 r. przy okazji misji w Prabutach na Warmii, o. Józef Schweter z Barda Śląskiego, pisał do proboszcza ks. Franciszka Osińskiego, że kardynał radził, by redemptoryści z Barda jak najmniej mówili kazań po polsku, by się rządowi nie narazić.

W 1914 r. z racji rekolekcji w Rybniku, kronikarz zanotował: *Rozchodziło się o jurysdykcję, której Kuria Biskupia we Wrocławiu odmawiała nam od pewnego czasu, ks. Okręt (najstarszy z trzech wikarych, bo proboszcz był chory) osobiście udał się do Konsystorza i wyjednał jurysdykcję. Może pod następcą Koppa będzie lepiej.*

I było lepiej. Daje temu świadectwo inny redemptorysta o. Ober. O. Ober pochodził ze Śmigła. Gdy wybuchła wojna, jako poddany pruski został we-

zwany do Katowic i wcielony do wojska. Był kapelanem wojskowego szpitala. W liście z 27 stycznia 1917 r. m.in. pisze: *Byłem 24 stycznia u Księcia Biskupa po jurysdykcję i wtedy powiedział, że reklamować mnie będzie u Komendy Generalnej i użyje mnie do pracy nad Polakami. Pytał mnie czy po rusku umię, gdyż są tu i Rusini na pracy. Powiedział, że niedawno umarła Rusinka bez sakramentów świętych w protestanckim szpitalu (...) mówił, że będzie musiał pisać po ruskich księży (...) pytał czy u nas są tacy, co po rusku umięją...*

Odnosnie do kard. Koppa należy zaznaczyć, że inaczej przedstawił się problem prowadzenia misji w części diecezji wrocławskiej, pozostającej pod rządami austriackimi. Po śmierci kardynała Koppa w „Gazecie Kościelnej” wyjaśniono, że w tej części Śląska kardynał był bezstronny dla Czechów i Polaków, optował za równouprawnieniem z Niemcami. Natomiast w Prusach byłoby mu to poczytane za zdradę.

Za rządów kardynała Bertrama i redemptoryści z Barda więcej głosili polskich kazań. Uwzględniali Polaków i na misjach. Kronika w Mościskach wspomina o misjach w Koźlu. Misje organizowało Bardo Śląskie. Nauki dla Niemców głosił o. Gluchnik z Barda Śląskiego, a dla Polaków wspomniany wyżej o. Ober.

Misje w Koźlu trwały od 26 czerwca do 2 lipca 1917 r. O. Ober miał dla Polaków jedno kazanie dziennie. Tylko w uroczystość św. Apostoła Piotra i Pawła dwa, ogólne i po południu stanowe dla dziewcząt. Według planu nauki stanowe miały być tylko po niemiecku. Jednak wiele dziewcząt polskich nie otrzymało zwolnienia z pracy, gdy była dla nich nauka, więc przysłały delegację z prośbą o naukę dla nich i to po polsku. O. Gluchnik się zgodził. Wygłosił ją o. Ober. Trwała pięć kwadransów i pięć minut. O. Ober nie był jednak zadowolony z tych misji. Do współpracowników w Mościskach pisał:

Słowo – misja – nie chciało mi przez usta przechodzić, bo nie było tak, jak na misjach powinno być. Na 14 tys. dusz, przeważnie Polaków, powinno być przynajmniej trzech polskich misjonarzy i kazania polskie. Powinny być w innym czasie. Mnie wyznaczili i musiałem mieć kazania o 6 rano a w niedziele i święto o 7. Dlatego też w dni powszednie wielu nie przychodziło, bo parafia rozległa i w tym czasie starsi musieli dzieci do szkoły wyprawić (...) Na kazaniach niemieckich bywało więcej ludzi i to przeważnie Polacy, bo było w czasie dogodnym, o 7.30 wieczorem. Pytałem o. Gluchnika, dlaczego tak rychło naznaczył polskie kazania, odpowiedział, że tylko Polacy tak rychłą godziną przyjdą do kościoła, Niemcy tego nie uczynią. (...) Chociaż tak niekorzystnie dla Polaków było, to jednak wiele dobrego się stało.

Z listu o. Obera wynika, że to nie proboszcz zabiegał o misje, tylko pewna pani rzeźnikowa. Ona też codziennie dawała misjonarzom obiady i kolacje. Ostatnia misja była w 1852 r., czyli 65 lat temu. Ksiądz proboszcz nie zamawiał misji ze względu na szynkarzy, żeby nie stracili zarobku i na muzykantów, bo i ci chcą zarobić. O. Ober dodaje – *i ze względu na diabła, żeby i on dusze dostał.*

Komunii generalnych nie było. Rozdano 8 tys. Komunii św. Polskich kazań było 10 i jedno dla Bractwa o Matce Bożej. Ta pani rzeźnikowa planowała za 3 lub 4 lata znowu misje, ale osobno dla Polaków i osobno dla Niemców. Plan nie doszedł do skutku.

Gdyby polscy redemptoryści mieli możliwość prowadzenia misji dla ludności polskiej Śląska, rozbudziłaby bardziej świadomość narodową i prawdopodobnie inaczej wypadłby plebiscyt na Śląsku.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na marzec 2000

Intencja ogólna:

Aby Rok Święty, czas pokuty i przebaczenia, doprowadził nas do prawdziwego i trwałego nawrócenia.

Intencja misyjna:

Aby Dziewica Maryja, Matka Zbawiciela, chroniła i wspierała misjonarzy w ich pracy apostołskiej.

Dzieci szkolne dymkują

S. JADWIGA CYMAN CSSE

Widok dzieci palących papierosy nasuwa pytanie, dlaczego dzieci sięgają po nikotynę, co im to daje? Odpowiedzi na ten problem należy szukać w środowisku rodzinnym i społecznym dziecka oraz w jego osobowości.

Podstawową grupą społeczną, w której kształtuje się obraz siebie jest rodzina. Rodzice przebywają z dzieckiem przez różne etapy dorastania i dojrzałości. Wpływ rodziców na rozwój osobowości dziecka jest niezmiennie ważny. W rodzinie rozpoczyna się proces oceny dziecka, później również nauczyciele i rówieśnicy, jako kolejne osoby znaczące w życiu jednostki, postrzegają zachowanie dziecka w określonych sytuacjach, oceniają je jako pozytywne lub negatywne.

Samoocena u dzieci uwarunkowana jest głównie oceną otoczenia, zwłaszcza najbliższego. Na podstawie ocen rodziców dziecko dokonuje oceny siebie. Rodzice poprzez swoje oceny i ogólny stosunek emocjonalny do dziecka uczą je doświadczać siebie jako kogoś kochanego, bezwarunkowo akceptowanego lub niekochanego, bezwartościowego, nikomu niepotrzebnego.

Doświadczenie wielu pozytywnych uczuć może być wystarczającą podstawą do uformowania się u dziecka pełnej samoakceptacji. Doświadczenie zaś uczuć negatywnych może utrwalać w psychice dziecka akceptację siebie i postawę samoodrzucenia, co znajdzie swój wyraz w niedojrzałych zachowaniach społecznych. Ogólnie znana jest zasada, że im dziecko ma większe poczucie akceptacji siebie, tym większą skłonność przejawia do akceptowania innych i rzeczywistości, w której żyje.

Dziecko oczekuje od rodziców bezpieczeństwa, miłości, życzliwości. Zdarza się, że nie wszystkie rodziny wystarczająco zaspokajają potrzeby swoich dzieci. Reakcją na brak zaspokojenia oczekiwanych potrzeb jest m.in. poczucie rozczarowania, frustracja a bezpośrednim skutkiem agresja. Negatywne doświadczenia i przeżycia w domu rodzinnym rzutują na powstanie

licznych zaburzeń w sferze emocjonalnej i nieakceptowanie siebie. Brak radoznego i spokojnego dzieciństwa wpływa negatywnie na zachowania w grupie rówieśników. Dzieci takie uważają siebie za mniej wartościowe.

Poważnym doświadczeniem dziecka są m.in. kontakty w szkole i wspólne zabawy z rówieśnikami, w oparciu o które dziecko poszerza swą wiedzę o sobie jako jednostce prawnej, silnej, lubianej bądź nielubianej i słabej. Dziecko chce zachowywać się i wyglądać jak inne dzieci. Podobieństwo do innych jest dla dziecka poważnym sprawdzianem jego wartości. Różnice między wyglądem i zachowaniem dziecka a tymi samymi cechami u innych dzieci są zauważane przez grupę rówieśników. Są one często aprobowane i powodują radość dziecka z akceptacji lub smutek z braku przyjęcia do grupy jako równego partnera. Jednostki cieszące się społeczną akceptacją mają bardziej pozytywny obraz siebie i wyższy poziom samoakceptacji. Dzieci wyróżniające się onieśmieleniem, podejrzliwością, brakiem zaufania, odsuwają się od silniejszych. Skłaniają się do grupy dzieci o podobnych zachowaniach. Grupa dzieci również mało akceptowana wyróżnia się nadpobudliwością emocjonalną. Przejawia się ona w łatwym powstawaniu silnych reakcji na bodźce wcale nie wywołujące u innych tego typu zachowań. Dzieci takie odznaczają się słabą zdolnością do kontroli swych reakcji występujących nierzadko w formie agresji słownej i fizycznej, a nie mogąc opanować uczuć często sięgają po papierosy. W wyżej wymienionych grupach dzieci w specyficzny sposób wyróżniają się skłonnością do palenia papierosów.

Rozmowy na temat przyczyn palenia papierosów przeprowadzone z grupą dzieci (około 70) z klas III-V dały następującą klasyfikację:

- Poważnym bodźcem do sięgania po papierosy jest ciekawość, która znajduje poparcie w grupie rówieśniczej. Inna grupa próbujących palenie to dzieci naśladujące niektóre nawyki dorosłych, tj. palenie papierosów, szczególnie gdy rodzice twierdzą, że papierosy uspokajają ich nerwy, bez papierosów nie mogliby żyć. Ich dzieci przesiąknięte dymem papierosowym najczęściej, początkowo po kryjomu przed rodzicami, zapalają papiero-

sa, próbując czy papieros wycisza i dodaje siły do nauki.

- Dość liczna grupa dzieci przeżywa niepowodzenia w szkole. Dzieci te są zniechęcone do nauki, do podejmowania zadań, nie próbują wyzwolić się z wewnętrznego osamotnienia. Towarzyszy im brak wiary we własne siły, mają świadomość mniejszej wartości osobowej. W relacjach szkolnych są zamknięte, nieśmiałe, zachowują znaczną rezerwę i dystans, unikają sytuacji bycia społecznie eksponowanym. Ich potrzeba wielu kontaktów w różnych zabawach z dziećmi jest mniej aktywna niż u dzieci wyróżniających się cechami zewnętrznymi, nadpobudliwością.

- Inna grupa dzieci palących papierosy, to dzieci, które mają ambicję być dorosłymi. Lubią interesować się sprawami seksualnymi, sporo czasu przeznaczają na włóczęgę, wagarowanie i młodzieńcze flirty.

- Zachęca także do palenia piękno reklam na planszach w miejscach publicznych i TV. Paląc papierosy chcą wyglądać ładnie, jak osoby palące na reklamie.

Ważną sprawą wychowawczą wszystkich ludzi kochających dzieci jest, aby życzliwie i spokojnie porozmawiali z dziećmi palącymi papierosy o szkodliwych skutkach palenia i zachęcali do odrzucenia tego zagrożenia i niszczenia siebie. Dobre przykłady ludzi starszych życzliwie usposobionych do młodego pokolenia, mogą efektywnie pomagać dzieciom. Ludzie ci mogą stać się ich przyjaciółmi.



Książka

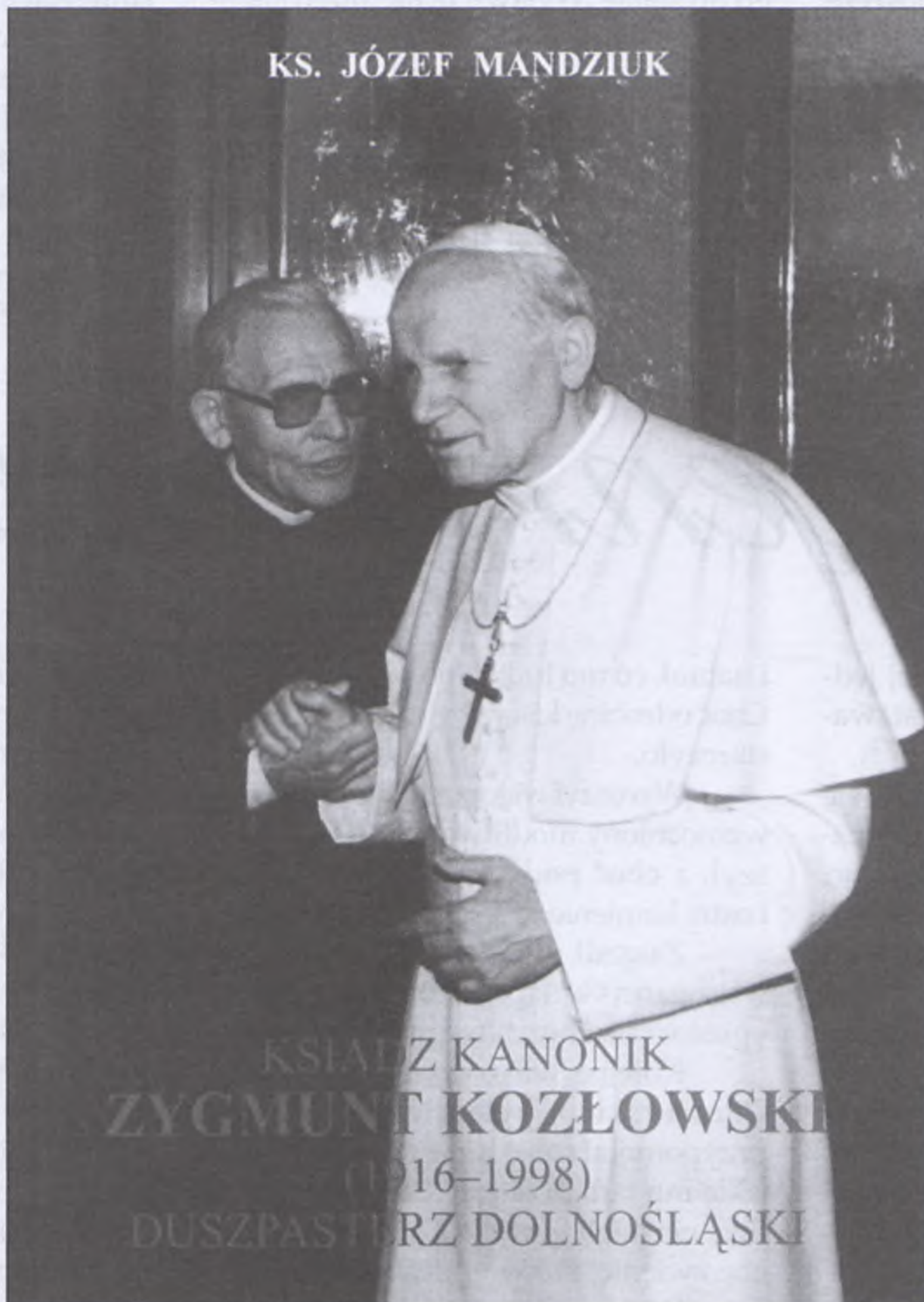
Kanonik ze Złotego Stoku

KRZYSZTOF ODZIMEK

Wielkie dzieła i procesy historyczne nie dokonują się, jak wiadomo, nigdy w sposób anonimowy, bezosobowy, są zawsze dziełem ludzi, często bezimiennych, którzy odczytawszy własne powołanie wiernie realizowali wyznaczone im przez Opatrzność zadania. Często postacie te giną w mroku dziejów, jako świadkowie i współtwórcy wydarzeń zasługują zaś na to, by o nich pamiętać, bo choć zmarli, nadal uczyli tych, którzy po nich przyszli i kontynuują rozpoczęte dzieła. W związku z przeżywanym jubileuszem 1000-lecia naszej archidiecezji wspominamy wiele takich postaci z odległej historii, nie zawsze pamiętając, że i wśród nas żyli do niedawna również tacy, którzy współtworzyli rzeczywistość Kościoła na Dolnym Śląsku i zasługują na wdzięczną pamięć.

Jedną z takich postaci jest zmarły niedawno ks. Zygmunt Kozłowski (1916-1998), o którym monografia, pióra ks. Józefa Mandziuka, profesora Uniwersytetu im. kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i znawcy historii Kościoła na Dolnym Śląsku ukazała się niedawno na półkach księgarskich. Książka ta stanowi ważny wkład w dość ubogi jeszcze zbiór współczesnej biografistyki śląskiej. Autor, jako wychowanek, następnie współpracownik księdza Kozłowskiego podejmuje tematykę życia i pracy duszpasterskiej swego wychowawcy i przełożonego. Ukazuje kolejno jego dzieciństwo i młodość, czas formacji duszpasterskiej w zakonie franciszkanów, jego działalność duszpasterską w Rzeszotarach, rodzinnej miejscowości autora, Męcince i Złotym Stoku, gdzie autor w latach 1967-1974 pełnił obowiązki wikariusza oraz aktywność duszpasterską po przejściu na emeryturę.

Publikacja ta, oparta została na materiałach źródłowych znajdujących się w Archiwum Kurii Metropolitalnej we Wrocławiu i Archiwum OO. Franciszkanów Konwentualnych w Krakowie oraz kroni-



kach parafialnych. Jest ona także świadectwem osoby, której życie było bardzo związane z osobą Księdza Kanonika, wzbogacającym o świadectwa tych, którzy w swoim życiu zetknęli się z tym Kapłanem i którzy wiedzą, iż było ono przede wszystkim oddane służbie Bogu, Kościołowi i człowiekowi, a wartości, które wyniósł z domu rodzinnego pielęgnował i rozwijał przez całe życie przekazując je tym, wśród których pracował. Również i mnie dane było poznać Księdza Kanonika, proboszcza w mojej rodzinnej parafii w Złotym Stoku i choć wtedy byłem jeszcze małym chłopcem to w pamięci pozostał mi jego obraz, najprościej mówiąc, jako wspaniałego kapłana, którego serce otwarte było jednakowo dla każdego. To przez niego jako 6-letni chłopiec zostałem przyjęty do grona ministrantów i od tego czasu mogłem obserwować jego życie, pracę i wiele się od niego uczyć.

Ks. Zygmunt Kozłowski w opinii swych parafian był wspaniałym duszpas-

terzem, który troszczył się zarówno o rozwój duchowy wiernych poprzez sprawowanie sakramentów, kaznodziejstwo, katechizację – tak w kościele parafialnym, jak i w kościołach filialnych. Szczególnie dbał o uczestnictwo wiernych w niedzielnej i świątecznej Eucharystii. Wiele radości i satysfakcji przynosiła mu praca wśród dzieci i młodzieży, dlatego chętnie podejmował się pracy katechetycznej, zwracając szczególną uwagę na przygotowanie dzieci do I Komunii Świętej. Był również dobrym gospodarzem, swoją troską otaczał budynki sakralne, dbając o ich wystrój i piękno. Chociaż jego praca przypadła na ciężkie czasy, także dla Kościoła, nie przeszkadzało mu to w podejmowaniu kosztownych i pracochłonnych inwestycji przy remontach kościołów. Ważnym rozdziałem w życiu Kanonika była jego praca na rzecz człowieka biednego, potrzebującego i chorego, ku któremu wyciągał pomocną dłoń, potrafił pocieszyć, a z jego twarzy nie zniknął uśmiech. Był także wielkim polskim patriotą, który szczególnie ukochał Śląsk. Bliska jego sercu była ziemia

polska wraz z całym jej dorobkiem kulturowym. Tam, gdzie był obecny wszędzie koił smutek i uczył nadziei na lepsze jutro. Będąc już na emeryturze nie spoczął, lecz dalej z wielkim zapałem udzielał się w duszpasterstwie. Nigdy nie odmówił pomocy, zawsze spieszył z nią czy to w konfesjonale, czy na ambonie.

Książka ks. Józefa Mandziuka ukazuje tę postać w sposób kompetentny, a jednocześnie serdeczny, interesujący i prosty. Jest ona świadectwem o wielkim człowieku, patriocie, kapłanie „owianym duchem Biedaczyny z Asyżu”, duszpasterzu dolnośląskim. Jednym z wielu kapłanów naszej archidiecezji, którzy także zasłużyli sobie na podobną monografię.

Ks. Józef Mandziuk, *Ksiądz kanonik Zygmunt Kozłowski (1916-1998). Duszpasterz dolnośląski*, Warszawa 1999.

Legendy dolnośląskie

Była zima Roku Pańskiego 1148. Śnieg zasypał wszystkie drogi. Zamiecie podnosiły się i pokrywały Ślężę ku przerażeniu pospólstwa. Wierzano bowiem, że górę zamieszkają diabelskie moce. Słyszano w lasach groźne poszeptowania i tajemnicze zawrodożenie.

Ze względu na zło, które czaiło się tu od wieków, na szczycie Ślęży zamieszkali mnisi. Byli to ojcowie kanonicy reguły św. Augustyna. Przybyli tutaj z Burgundii. Pokorni i prostego ducha ojcowie odprawiali egzorcyzmy, by przegnać

śły i tęgi w barach, teraz ślaniał się umęczony prowadzeniem niespokojnego zwierzęcia.

Balduin pamiętał, jak dwa dni wcześniej przeor Gwidon wezwał był go do siebie. Wyjaśnił iż niedługo skończy się strawa mnichom i przyjdzie wszystkim opuścić klasztor na górze. Wtedy ponownie czarty opanują okolicę, a lud, od niedawna chrześcijański, powróci do pogańskich praktyk.

Rzekł zatem przeor Gwidon, by Balduin wybrał się w drogę po wsiach

Droga bardziej jeszcze uciążliwa była niż dnia poprzedniego. Śnieżne kurzawy mocniej w Balduina uderzały.

Mozolił się tedy nasz mnich. Zaszedł do połowy drogi zaledwie, gdy zmierzchać się poczęło. Osiołek strzygł teraz uszami niespokojnie. Balduin rozglądał się uważnie na prawo i lewo. Prosił anioła, by wilków nie napotkać. Niestety, prym w tej okolicy czarty wiodły.

Zza głazu wyszła bestia. Wilk to był ohydny. Warczał i przyczaiwszy się bił ogonem w ziemię. Balduin dobył zza

Kamienny mnich

złe siły z tego zakątka. Im goręcej jednak się starali, tym dokuczliwsze stawały się ataki diabła.

W sadyby ludzkie zapuszczały się mnogie zwierzęta, salwując się ucieczką hord wilczych i pożywienia szukając. Ujadania i wycie coraz częstsze i bliższe mieszkańcom wsi się wydawało. Nikt nie wychylał nosa zza drzwi.

Jeden tylko jakiś podróżny podążał w stronę szczytu. Prowadził objuczonego osiołka. Sam zapadając się po kolana w śniegu, trudził się, by właściwą drogę znaleźć. Był to brat Balduin z onego zgromadzenia na Ślęży. Mimo iż ro-

i nabrał, co mu ludzie po prośbie dadzą. Choć odrobinę kaszy, byle do końca zimy starczyło.

Wyruszył więc posłuszny braciszek wzmocniony modlitwą i postem. Wyruszył, a choć pod śniegiem rozpadliny i ostre kamienie dziarsko szedł na przód.

Zaszedł wpierw nasz Balduin do wsi zwanej Górka. Ale cóż po tym, skoro opustoszała i bez żywego ducha stała.

Kolejna wieś, do jakiej doszedł, Garncarskiem była zwana. Balduin przypomniał sobie teraz rozczarowanie, jakie mu tam przetrwać było dane. Ludzie nie mieli tu wiele. Dali mu jeno trochę zwiedłej rzepy i odesłali chłodno.

Ruszył wówczas dalej Balduin, do Maniowa. Tutaj przyjął go uprzejmie bartnik pewien. Gospodarstwo jego ochędżone i wszędzie znać było zasobność tego miejsca. Podzielił się tym, co miał szczo-

dry kmięć. Dostał tedy Balduin trzy wory maki, sarninę wędzoną, miodu garniec i wosku głowę do tego.

Dzielny braciszek chwalać Boga i bartnikowi dziękując, chciał ruszyć zaraz w drogę powrotną, ale zmierzchać się miało. Gospodarz uprosił go, by przenocować, bo tu wilki w nocy grasują i drogę zmylić łatwo. Zażył więc spoczynku tej nocy nasz Balduin.

Tego ranka pokrzepiony sutym śniadaniem błogosławił dobrego kmięcia i ruszył z powrotem.

pazuchy maczugi i krzepko rozstawił nogi. Skoczył basior na przerażonego osła. Świsnęła maczuga i uderzyła wilczy łeb. Wściekły z głodu zwierzę znów zaatakował. Tym razem dostał pazurami do ramienia mnicha. Braciszek zastaniając się ręką, wypuścił powróż. Uskoczył i raz jeszcze uderzył maczugą. Czaszka wilka mocna była, ale krew obu przeciwników parowała już ze śniegu. Balduin obrócił się, lecz osiołek był już za daleko. Obrócony nie spodziewał się tak szybkiego ataku. Wilk rozorał mu nogę. Świsnęła maczuga raz jeszcze i pogruchotała żebra. Basior odleciał jak piłka i uderzywszy głową w głaz, padł martwy.

Ciężko ranny Balduin pokuśtykał za osłem. Upadł. Krew ciurkiem się lała z niego. Spojrzał na szczyt, jakże daleki był teraz!

Balduin podniósł się i pełen rozpacz, wzniósł modlitwę do Boga. Wtedy skamieniał.

W głaz przemienił się również i wilk. Stali tam obaj przez wieki zakłęci w kamień, aż razu pewnego zabrał ktoś kamiennego wilka. Wówczas podobno mnich zaczął się przesuwać w stronę szczytu. Taką to dopiero w dzielnym Balduinie desperacja była, iż nawet po śmierci podąża on do przodu.

Teraz jest już u stóp Wieżycy i, jak mówią, przesuwa się o jedno ziarnko piasku co rok. Powiadają niektórzy, że gdy dojdzie na szczyt, dnia gniewu Pańskiego czekać należy.



Rys. Maciej Rokicki

opracował SZYMON WOJTASIK

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

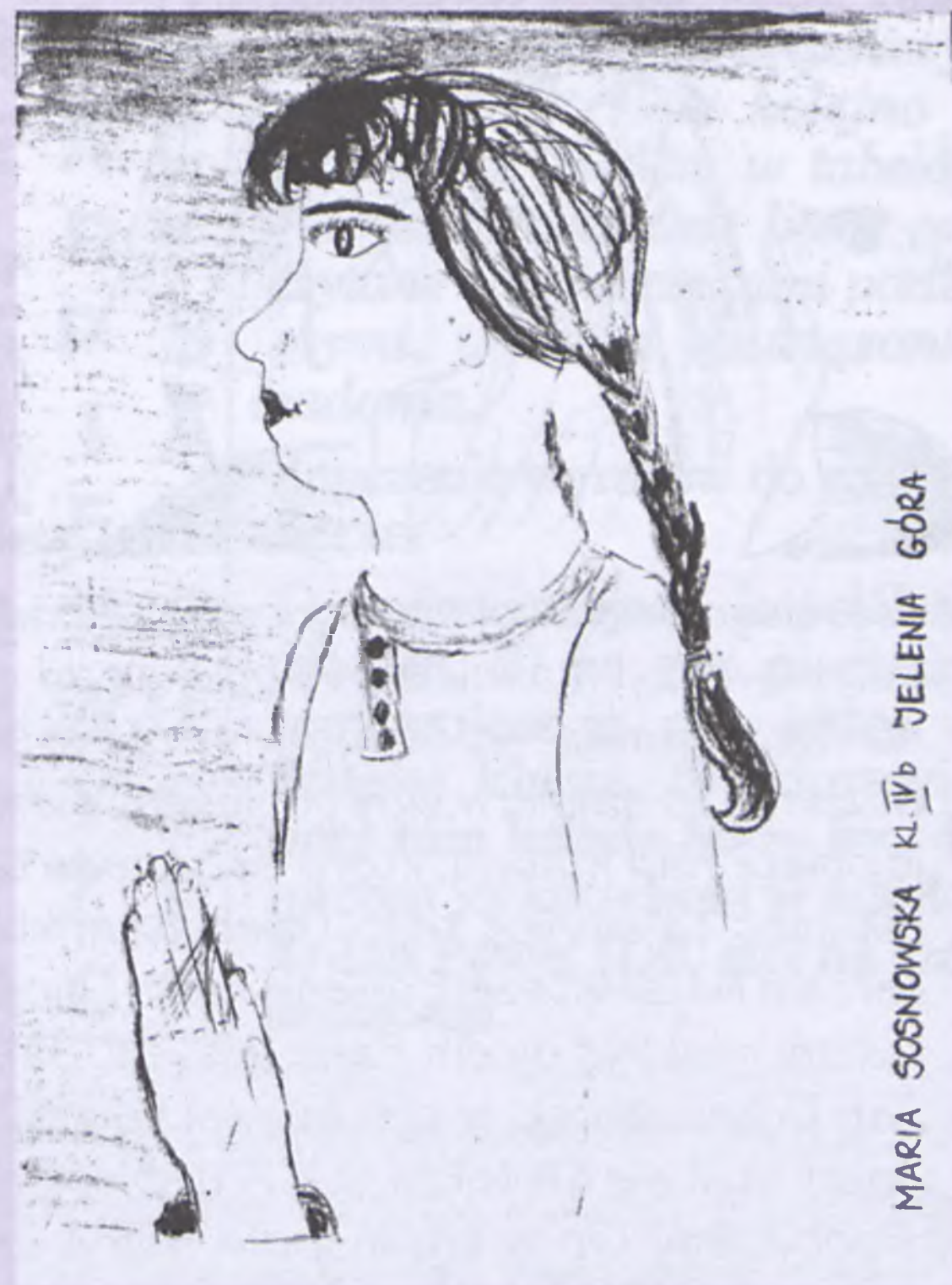
WYZNANIE WIARY

WIERZĘ w Ciebie Jezu, Panie.
Twoje słowo niech się stanie.

Ojciec Ciebie posłał z nieba,
a mnie — SŁUCHAĆ Cię potrzeba.

Panie Jezu UFAM Tobie!
Chcę zanurzyć się w Twym Słowie.

Chcę by ufność moja rosta,
a Ty — użyj mnie jak posła.



MARIA SOSNOWSKA KL.IV b JELENIA GÓRA

Niech Twój Duch prowadzi mnie
bym czyniła — co Ty chcesz.

W każdym dniu Cię szukam skrycie —
daj mi Jezu Twoje życie!

M.Ż.



Milczący święty

Czy wiecie, o kim mówią słowa pieśni dla dzieci?



*Jezusa lata dziecięce
Bóg zawierzył opiece Twej.
Przyjm także nasz wiek w swe ręce
i nad nim opiekę miej!!!*

Oczywiście, chodzi o św. JÓZEFA — patrona Kościoła, rodzin, czystej miłości, patrona robotników, którego uroczystość obchodzimy 19 MARCA.

CO O NIM WIEMY?

Święty Józef był po Matce Bożej człowiekiem najbliższym stojącym obok Pana Jezusa. Czemu więc jest tak mało znany? Dlaczego tak niewielu rodziców

nadaje Jego imię swojemu synowi? Szkoda, bo św. Józef to WSPANIAŁY ŚWIĘTY. Oceńcie sami:

1. Bóg powierzył właśnie Jemu opiekę nad największym Skarbem, jaki był na ziemi — swoim Synem a także nad Jego Matką — Maryją. Musiał być św. Józef dostatecznie młody i silny, aby sprostać temu zadaniu.
2. Widzimy Go najpierw, gdy posłuszny głosowi anioła, (choć trudno mu zrozumieć plany Boże) podejmuje opiekę nad Maryją, która spodziewa się dziecka. Miał św. Józef osłaniać tajemnicę tego Dzieciątka, które rozpoczęło życie pod sercem Najświętszej Panienki mocą Ducha św. Wobec prawa i przed ludźmi miał być ojcem Pana Jezusa. Jak pięknie określił go pisarz Jan Dobraczyński w tytule swej książki (WARTO PRZECZYTAĆ!), Józef stał się CIENIEM OJCA niebieskiego.
3. Spotykamy Go w trudnej dla Maryi drodze do Betlejem i przy narodzeniu Dzieciątka Jezus — gdzie jest jedynym i najlepszym opiekunem.
4. Wykazuje wiele roztropności, aby ustrzec małego Jezusa przed niebezpieczeństwami, gdy Święta Rodzina musi uciekać do Egiptu i później, gdy wraca po śmierci Heroda już do Nazaretu.
5. Uczy Jezusa zawodu cieśli, pracuje na utrzymanie Świętej Rodziny, troszczy się o Syna i Matkę.
6. Widzimy Go w końcu pielgrzymującego z rodziną do Jerozolimy, szukającego wraz z Maryją „zaginionego” 12-letniego Jezusa. W chwili odnalezienia, odpowiadając na wymówkę Matki „Ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Pan Jezus delikatnie przypomina, kto jest Jego Ojcem. Święty Józef MILCZY, choć po ludzku może odczuwać przykrość.



W Ewangelii znajdujemy utrwalone myśli, zamiary i czyny Józefa, ale nie ma w niej ani jednego Jego słowa. MILCZĄCY ŚWIĘTY.

Czego uczy nas św. Józef?

- SŁUCHANIA — nasłuchiwanie Pana Boga i człowieka
- posłuszeństwa wobec poleceń Bożych
- czystości serca i opiekuńczości
- dobrej, uczciwej pracy
- skromności i pozostawania „w ukryciu”
- umiejętności MILCZENIA i tego, że każde słowo ma swą wagę i moc: dobre — może zbudować, rozjaśnić życie
- złe, ostre, krzywdzące — ranić i niszczyć!

ŚWIĘTY JÓZEFIE, NAUCZ MNIE SŁUCHAĆ I MILCZEĆ!



OKRUSZKOWE

BAMIGŁÓWKI

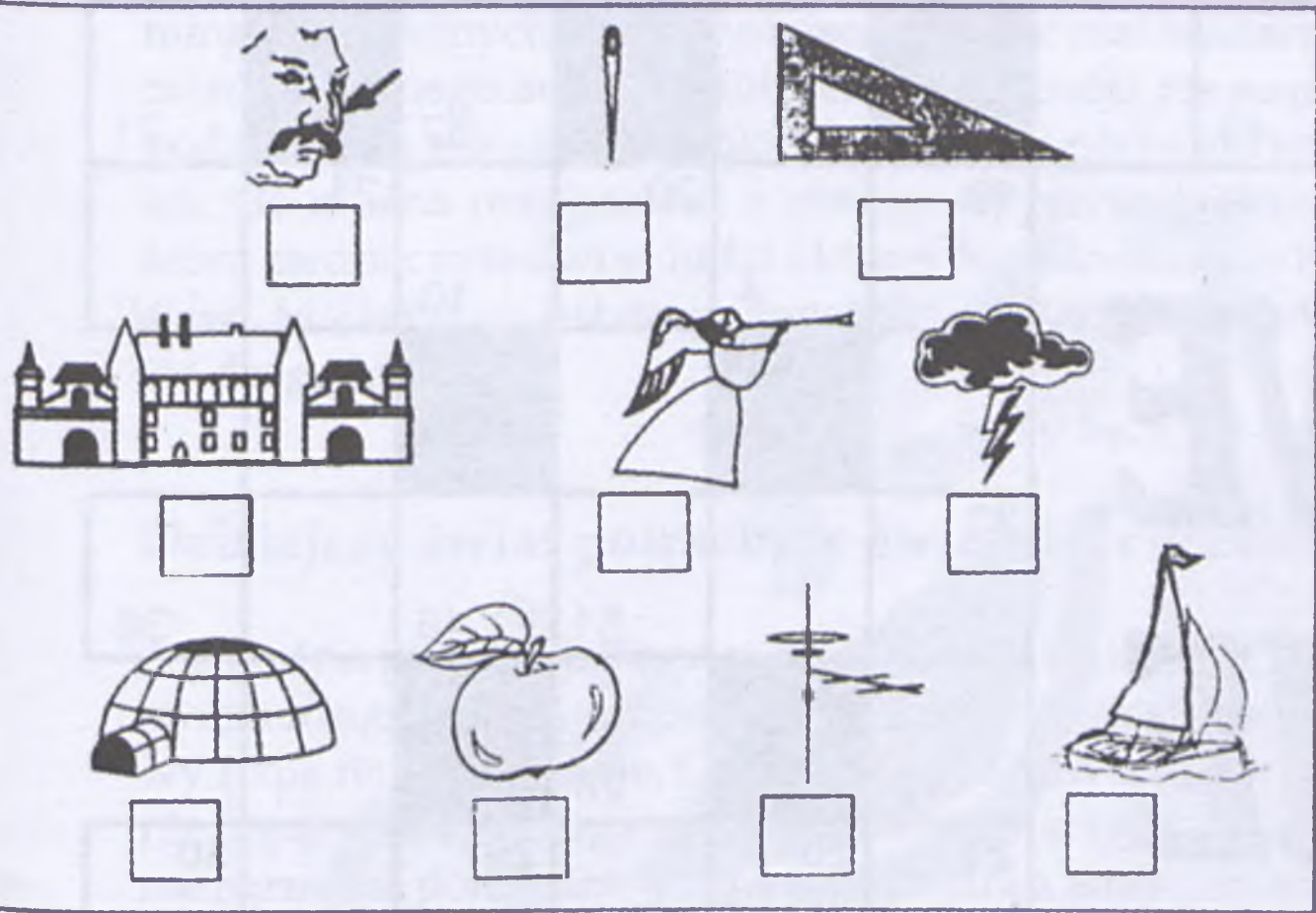


DLA MŁODSZYCH

I DLA STARSZYCH

ZAGADKA OBRAZKOWA

ELIMINATKA



W pola pod obrazkami wpiszcie pierwsze litery przedstawionych przedmiotów. Rozwiązaniem jest jedno z przykazań Bożych.

M	K	I	Ł	P	B
K	O	O	R	Ś	I
A	O	Ł	E	A	Ć
C	M	H	L	R	Y
T	S	T	T	P	S
U	U	S	I	I	A
E	N	A	J	E	K
D	N	O	G	E	C
D	Z	R	Y	W	U
S	I	Z	I	Y	S
R	A	Z	T	Ż	P
A	K	I	A	C	H

Odgadnijcie sześć wyrazów o poniższych znaczeniach. Następnie litery odgadniętych wyrazów wykreście kolejno z pionowych rzędów w tabelce. Wszystkie pozostałe litery odczytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą rozwiązanie zadania.

Znaczenie wyrazów do wykreślenia:

- 1) najważniejszy kościół w diecezji,
- 2) po raz pierwszy przyjmujesz ją, gdy jesteś w drugiej klasie,
- 3) odprawia przy nim ksiądz Mszę św.,
- 4) naucza jej katecheta w szkole,
- 5) Jan Paweł II,
- 6) stoi na czele diecezji.



A oto ostatni już z trzech fragmentów obrazka. Dwie poprzednie części znajdziecie w dwóch poprzednich numerach „Nowego Życia”. Wystarczy nakleić je na kartce tak, aby powstała całość.

Na rozwiązania łamigłówek oraz złożony w całość obrazek czekamy do końca marca



Kochani nasi Czytelnicy! Ten kącik przeznaczony jest na Waszą twórczość. Drukujemy obecnie przepiękną modlitwę, jaką przysłały nam przedszkolaki z „Bajki” ze Złotego Stoku.

Dziękujemy za wszystkie listy. Pozdrawiamy wszystkich autorów wierszy i prosimy o cierpliwość. Piszcie do nas!

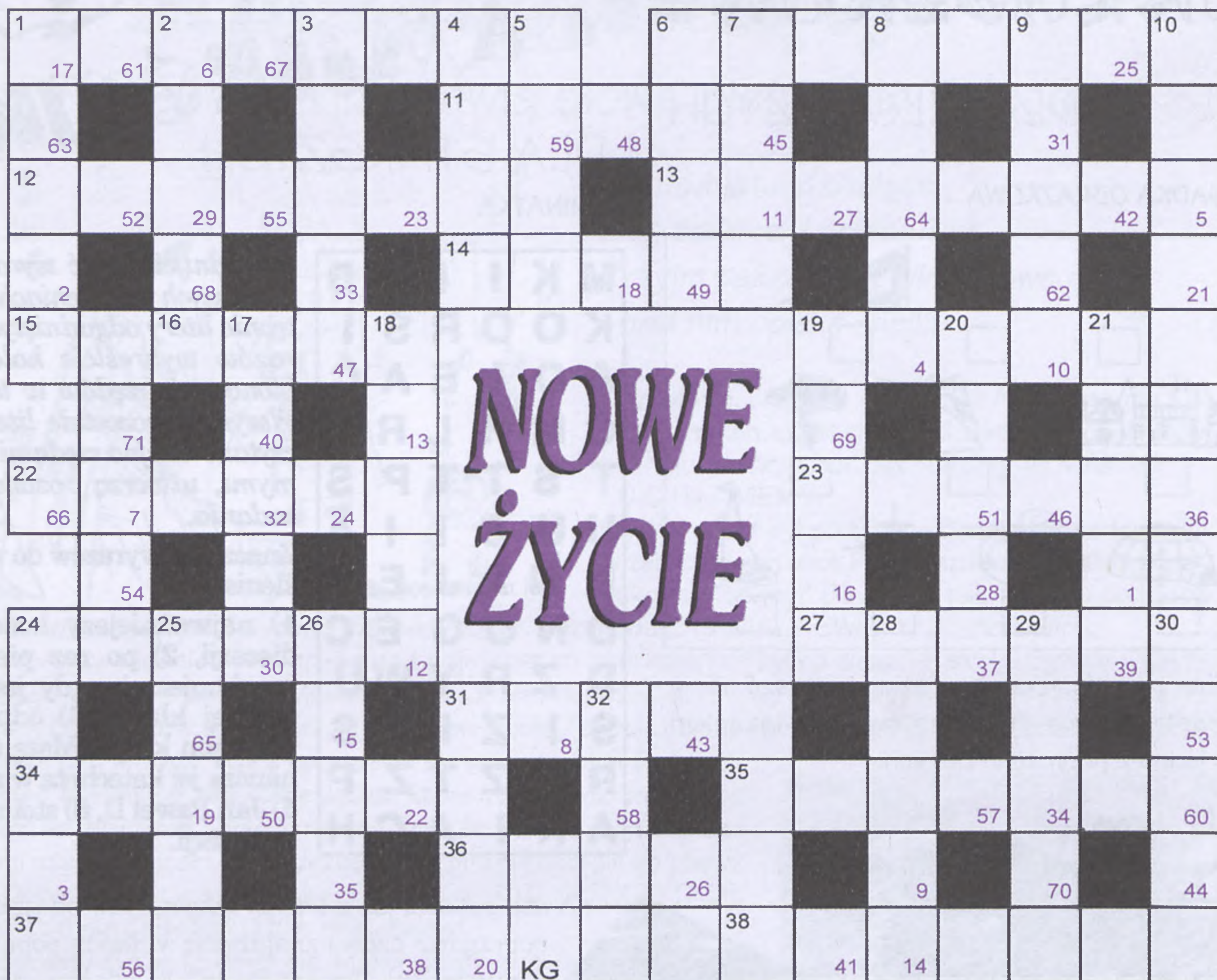
Choć jesteśmy przedszkolaki jeszcze bardzo małe takie Pana Boga kochać chcemy już rozmawiać z nim umiemy. Boże, nasz Kochany Boże! Choć jesteśmy takie małe, weź prosimy nasze serca bo dajemy Ci je CAŁE.

Rozwiązania łamigłówek z nr 1/2000
Diagram: LENISTWO
Labirynt: DLA CIEBIE JEZU

- Nagrody wylosowali
1. Karolinka Rondejko (Ostrów Wlkp.)
 2. Sylwia Mikołajczyk (Milicz)
 3. Karol Trochimczuk (Środa Śląska)
 4. Grzegorz Górniak (Sucha Górna)
- Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.

Pozdrawiamy wszystkich, którzy do nas piszą.

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław

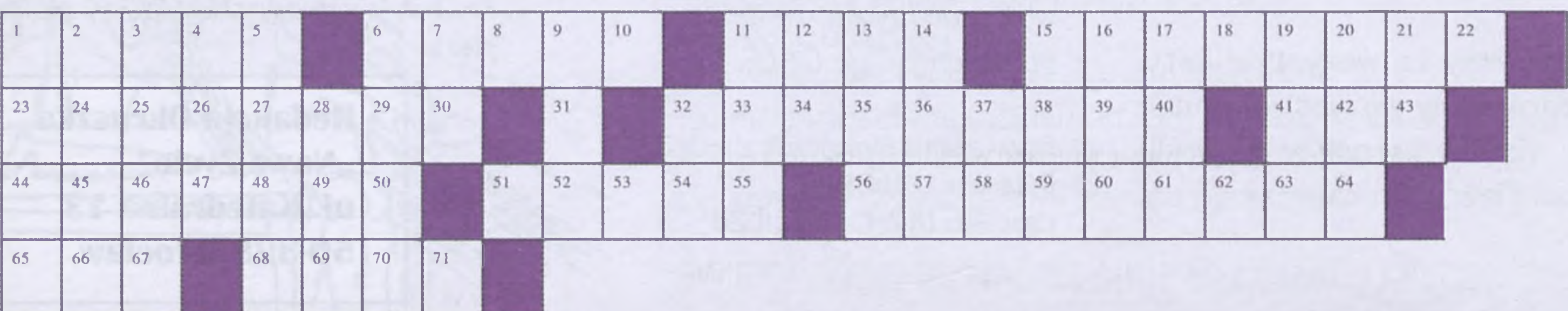


POZIOMO: 1) w religii starorzymskiej: kapłanka strzegąca wiecznego ognia w świątyni Westy, 6) był nim Paganini i Wieniawski, 11) wgłębienie w ścianie, 12) trójtlenek arsenu, będący silną trucizną, 13) narzędzie ogrodnicze służące do usuwania chwastów. 14) przeszkoda na drodze w czasie zimy, 15) wyrażenie łacińskie, oznaczające odłożenie czegoś na nieokreślony bliżej termin (dwa słowa), 18) imię jednego ze świętych Braci Soluńskich (brat Cyryla), 22) niepozorny polny ptaszek o pięknym głosie, 23) przejęzyczenie, błąd językowy (z łaciny), 24) omasta, 27) gryzoń wielkości wydry, hodowany jako zwierzę futerkowe, 31) nazwisko biskupa pomocniczego diecezji zielonogórsko-gorzowskiej (jak proste narzędzie rolnicze), 34) pisarz żyjący z wyśmiewania innych, 35) zaburzenia wzrokowe, polegające na zamgleniach widzenia (lub nietoperze o niezrośniętych uszach), 36) zoolog, pierwszy rektor UMCS w Lublinie (1882-1951), 37) mocna kobieta, siłaczka, 38) słynne jezioro na granicy USA i Kanady.

PIONOWO: 1) ufność, będąca podstawą każdej religii, 2) posiedzenie, zebranie, 3) zaświadczenie dopuszczające dany wyrób do użytku, 4) rodzaj zadania umysłowego, zagadki, 5) zdrobniałe imię żeńskie (z 26 VII) lub nazwisko popularnego przed laty piosenkarza kanadyjskiego, 6) kastrowany baran, 7) szata liturgiczna, nakładana przez księdza np. w czasie nieszporów (lub narzuta na tapczan), 8) trawa o właściwościach leczniczych, 9) w muzyce: cicho, spokojnie, 10) zwierzęta domowe o dużych rogach lub karabiny oparte o siebie i ustawione w piramidę, 16) wgłębienie w terenie, 17) przewód w organizmie w kształcie cienkiej rurki lub rodzaj uzwojenia przewodu elektrycznego, 18) metalowa klamra spinająca rozpadające się mury, 19) duży owoc, pokrewny arbuzowi, 20) odgłos kroków np. w podkutych butach, 21) pseudonim popularnego przed laty piosenkarza włoskiego o charakterystycznym ochrypłym głosie, 24) drzewo brzoźowate o jajowatych liściach, 25) brunatna lub czerwona ruda tytanu, mająca zastosowanie w hutnictwie, radiotechnice i farbiarstwie, 26) więcej niż zaradność, 28) porozumienie, układ, 29) witka z wierzby, mogąca służyć do chłosty, 30) jeden z synów Zattua i jeden z wielu kapłanów, którzy poślubili cudzoziemki (Ezd 10), 31) nazwa klubu sportowego z Warszawy (jak jedna z tych, które tryskają, z ogniska), 32) drugi syn Noego (Rdz 5; 6) lub ogólne określenie prostaka, gbur, 33) zakończenie modlitwy chrześcijańskiej.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 71 utworzą hasło — werset z Psalmu 32 (33). Należy je przysłać do redakcji do końca miesiąca z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Krzyżówka z nr 3/2000” Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 1/2000 — POZIOMO: Zurbaran, pszczoła, nowik, kichanie, Eimerico, mlecz, Alkuin, Klaret, Joanna, lawabo, frajda, parter, Lanark, Sisera, Ińsko, dębaczak, Planica, rewia, aureola, satrapa; PIONOWO: Zakkaj, rączka, asasin, Anim, Noei, piec, Skiz, cieśla, ofiara, akonto, Loara, uncja, Manak, klips, awers, Ebner, flądra. Anabar, Drezno, ailant, Temida, rabata, ikra, sowy, opas. **HASŁO: ROZPOCZAŁ SIĘ WIELKI JUBILEUSZ DWUTYSIĄCLECIA CHRZEŚCIJAŃSTWA.** Nagrody wylosowali: **Jolanta i Grzegorz Delmaczyńscy** (Pieszyce), **Maria Koprowska** (Jelcz-Laskowice), **Elżbieta Ratajska** (Oleśnica), **Jan Wilkosz** (Strzelin), **Jerzy Zelen** (Kłodzko). Gratulujemy! Wszystkie nagrody prześlemy pocztą.



Z nauczania Jana Pawła II w Polsce '99

Małżeństwo jest drogą świętości, nawet wtedy, gdy staje się drogą krzyżową

Święta Kinga uczy, że zarówno małżeństwo, jak i dziewictwo przeżywane w jedności z Chrystusem może stać się drogą świętości. Ona staje dziś na straży tych wartości. Przypomina, że w żadnych okolicznościach wartość małżeństwa, tego nierozrwalnego związku miłości dwojga osób, nie może być podawana w wątpliwość. Jakiegokolwiek rodziłyby się trudności, nie można rezygnować z obrony tej pierwotnej miłości, która zjednoczyła dwoje ludzi i której Bóg nieustannie błogosławi. Małżeństwo jest drogą świętości, nawet wtedy, gdy staje się drogą krzyżową.

Stary Sącz, 16 czerwca

Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan

A gdy dziś pytamy, jak uczyć się świętości i jak ją realizować, święta Kinga zdaje się odpowiadać: trzeba troszczyć się o sprawę Pana na tym świecie. Ona daje świadectwo, że wypełnienie tego zadania polega na nieustannym staraniu o zachowanie harmonii pomiędzy wyznawaną wiarą a własnym życiem. Dzisiejszy świat potrzebuje świętości chrześcijan, którzy w zwyczajnych warunkach życia codziennego i zawodowego podejmują swoje codzienne obowiązki; którzy pragną spełniać wolę Stwórcy i na co dzień służyć ludziom, dają odpowiedź na Jego przedwieczną miłość. Dotyczy to również takich dziedzin życia, jak polityka, działalność gospodarcza, społeczna i prawodawcza (por. *Christifideles laici*, 42). Niech i tu nie braknie ducha służby, uczciwości, prawdy, troski o dobro wspólne nawet za cenę wielkodusznej rezygnacji ze swego, na wzór świętej Księżnej tych ziem! Niech i w tych dziedzinach nie zabraknie pragnienia świętości, która zdobywa się przez kompetentne, służebne działanie w duchu miłości Boga i bliźniego.

Stary Sącz, 16 czerwca

Miasto mojego dzieciństwa, dom rodzinny, kościół mojego chrztu świętego...

Z synowskim oddaniem całuję próg domu rodzinnego, wyrażając wdzięczność Opatrzności Bożej za dar życia przekazany mi przez moich Rodziców, za ciepło rodzinnego gniazda, za miłość moich najbliższych, która dawała poczucie bezpieczeństwa i mocy, nawet wtedy, gdy przychodziło zetknąć się z doświadczeniem śmierci i trudami codziennego życia w trudnych czasach. Z głęboką czcią całuję też próg domu Bożego — wadowickiej fary, a w niej chrzcielnicę, przy której zostałem wszczepiony w Chrystusa i przyjęty do wspólnoty Jego Kościoła. W tej świątyni przystąpiłem do pierwszej spowiedzi i Komunii św. Tu byłem ministrantem. Tu dziękowałem Bogu za dar kapłaństwa i — już jako arcybiskup krakowski — tu przeżywałem swój srebrny jubileusz kapłański. Ile dobra, ile łask wyniosłem z tej świątyni i z tej parafialnej wspólnoty, wie jedynie Ten, który jest Dawcą wszelkich łask. Jemu, Bogu w Trójcy Jedynemu, oddaję dziś chwałę na progu tego kościoła.

Wadowice, 16 czerwca

Gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty (Ga 4,4)

... te słowa św. Pawła, (...) wprowadzają niejako w samo serce tej tajemnicy. Czas się dopełnił, gdy dokonała się tajemnica

Wcielenia przedwiecznego Słowa. Oto Syn Boży przyszedł na świat, aby wypełnić zbawczy plan Ojca, dokonać odkupienia człowieka i przywrócić mu utracone synostwo Boże. W tej tajemnicy szczególne miejsce zajmuje Maryja. Bóg wezwał Ją, aby stała się Niewiastą, za pośrednictwem której zostanie zmaszana rajska wina pierwszej niewiasty. Bóg potrzebował tego pośrednictwa Maryi. Potrzebował Jej dobrowolnej zgody, Jej posłuszeństwa i Jej oddania, aby w pełni objawić swoją przedwieczną miłość do człowieka.

Wadowice, 16 czerwca

Świadectwo świętego Stanisława

Dziękuję Opatrzności Bożej, że dane mi jest stanąć ponownie przy konfesji świętego Stanisława, aby tu złożyć dziękczynną ofiarę za tę kościelną wspólnotę, którą Biskup ze Szczepanowa umocnił na całe tysiąclecie swą pasterską posługą i męczeńską śmiercią. On niejako dał początek tej historii miłości do człowieka i do Chrystusa, która nieustannie dokonuje się pośród tego ludu. Z niej wyrasta również kalendarium naszego życia, naszych poszukiwań, naszej wędrówki — indywidualnej i wspólnej — ku spotkaniu z Chrystusem. Wielbię Boga za to, że w tej wielkiej, duchowej spuściźnie mogłem mieć udział szczególnie jako biskup krakowski i mogę z jej bogactwa czerpać siłę i natchnienie jako Biskup Rzymu.

Kraków, 17 czerwca

Tajemnica zawierzenia Maryi

Zawierzam macierzyńskiej opiece Pani Jasnogórskiej siebie samego, Kościół, wszystkich moich Rodaków, nie wyłączając nikogo. Zawierzam Jej każde polskie serce, każdy dom i każdą rodzinę. Wszyscy jesteśmy jej dziećmi. Niech Maryja będzie przykładem i przewodniczką w naszej codzienności i szarej pracy. Niech wszystkim pomaga wzrastać w miłości Boga i miłości ludzi, budować wspólne dobro ojczyzny, wprowadzać i umacniać sprawiedliwy pokój w naszych sercach i środowiskach. Proszę Cię, Matko Jasnogórska, Królowo Polski, abyś cały mój naród ogarnęła Twoim macierzyńskim sercem. Dodawaj mu odwagi i siły ducha, aby mógł sprostać wielkiej odpowiedzialności, jaka przed nim stoi. Niech z wiarą, nadzieją i miłością przekroczy próg trzeciego tysiąclecia i jeszcze mocniej przylgnie do Twojego Syna Jezusa Chrystusa i do Jego Kościoła zbudowanego na fundamencie Apostołów.

Częstochowa, 17 czerwca

Jako Papież, a zarazem syn tego Narodu...

...zwracam się do wszystkich ludzi dobrej woli, a w sposób szczególny do moich braci w wierze, z gorącym wezwaniem, aby dokonali wszelkich starań, by Polska wchodziła w trzecie tysiąclecie nie tylko jako państwo stabilne politycznie i gospodarczo zasobne, ale również umocnione duchem miłości wzajemnej i społecznej.

Kraków-Balice, 17 czerwca

Wybór i opracowanie Piotr Wróbel

